

100 LAT POZNAŃSKIEJ GEOGRAFII  
PROF. KOSTRZEWSKI:  
MARZĘ O WYSPACH OCEANII

s.10



GRIMMGATE  
PROF. KARMIŃSKA:  
BAŚNIOWA AFERA

s.16



ISSN 1231-8825

UAM

# ŻYCIE

## UNIWERSYTECKIE

nr 2 (305) luty 2019

PROF. JOANNA WESOŁY  
DNA to nie wszystko

s.12

DR GRZEGORZ KRZYŚKO  
Łzy w różnych smakach

s.18

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)

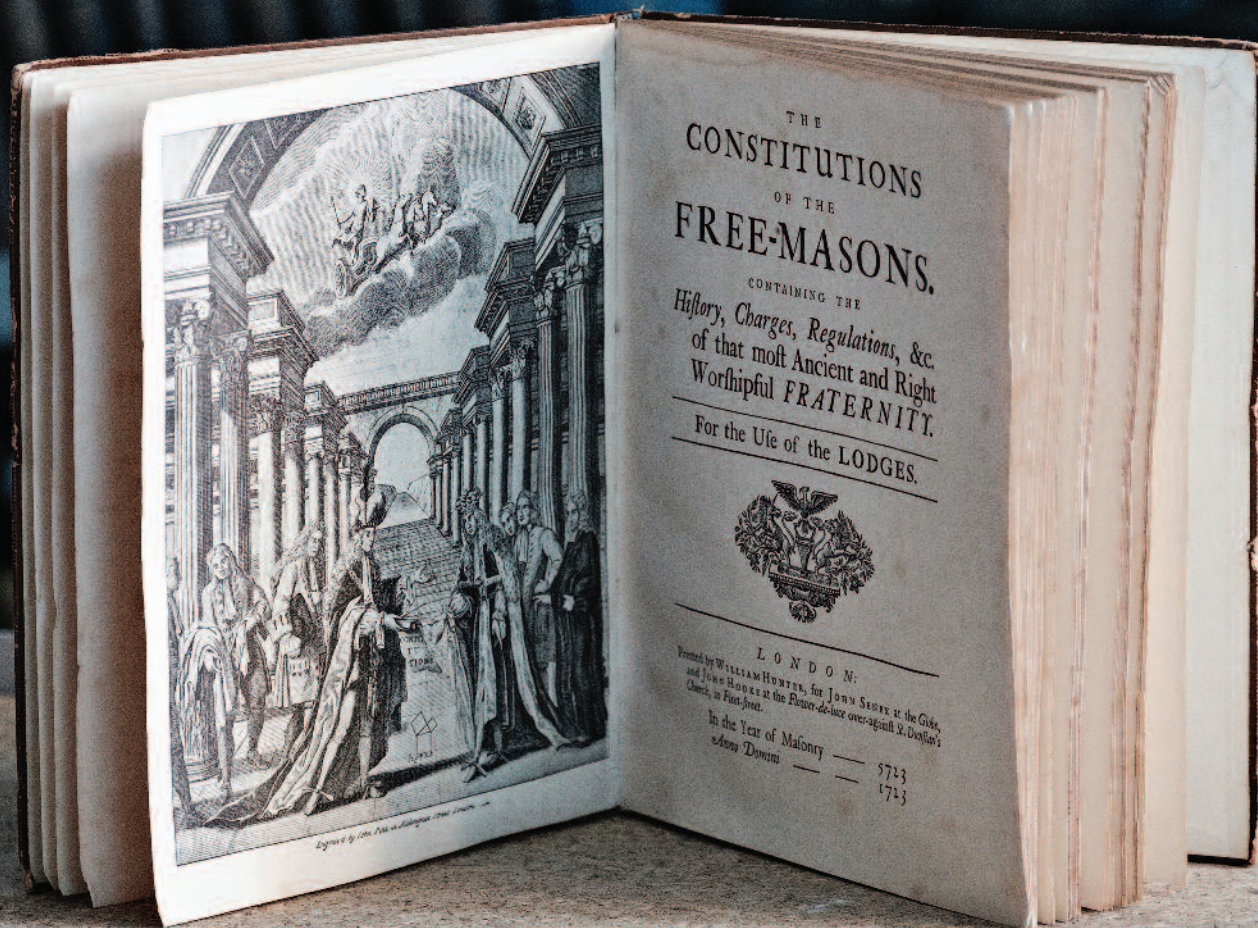
z pasją o ŻYCIU



- ▶ Największy w Europie zbiór masoników liczy 80 tysięcy woluminów
- ▶ Jest wśród nich kilkaset konstytucji i statutów wolnomularskich
- ▶ Są fartuszki masońskie, szpady, cyrkle i węgielnice. Masoni działają

# SKARB

s.18





UNIwersytecki PRESTIŻ:



**Prof. Jacek Pyżalski** z Wydziału Studiów Edukacyjnych został nagrodzony przez NASK. 13 grudnia 2018 roku otrzymał Nagrodę im. prof. Tomasza Hofmoka w kategorii „Społeczeństwo Informatyczne”. Wyróżnienie zostało wręczone podczas jubileuszowej gali zorganizowanej z okazji 25-lecia NASK.



**Prof. Maria Kaczmarek z Instytutu Antropologii na Wydziale Biologii** została przyjęta w poczet członków Agder Academy of Sciences and Letters w Norwegii.



Książka „Ukraiński Piemont: Ruś Zakarpacka w okresie autonomii 1938-1939” **dr. hab. Michała Jarneckiego z WP-A UAM w Kaliszu** oraz **prof. Piotra Kołakowskiego**, zdobyła pierwsze miejsce w konkursie im. profesorów W. Felczaka i H. Wereszyckiego na książkę historyczną roku dotyczącą dziejów Europy Wschodniej.



**Prof. Krystyna Bartol** z UAM została członkiem kierownictwa Rady NCN. Pełni także funkcję Przewodniczącej Komisji Głównej K-1 Nauk Humanistycznych, Społecznych i o Sztuce. Profesor jest kierownikiem Zakładu Hellenistyki Instytutu Filologii Klasycznej.



**Prof. UAM Janusz Taborek** otrzymał nominację do Międzynarodowej Rady Naukowej Instytutu Języka Niemieckiego (IDS) w Mannheim, w której przez najbliższe sześć lat będzie reprezentował polską germanistykę.



**Dr Adam Gorczyński**, adiunkt w Zakładzie Chemii Bionieorganicznej, odebrał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wyróżnioną rozprawę doktorską pt. „Nowe samoorganizujące się sieci metalosupramolekularne”.



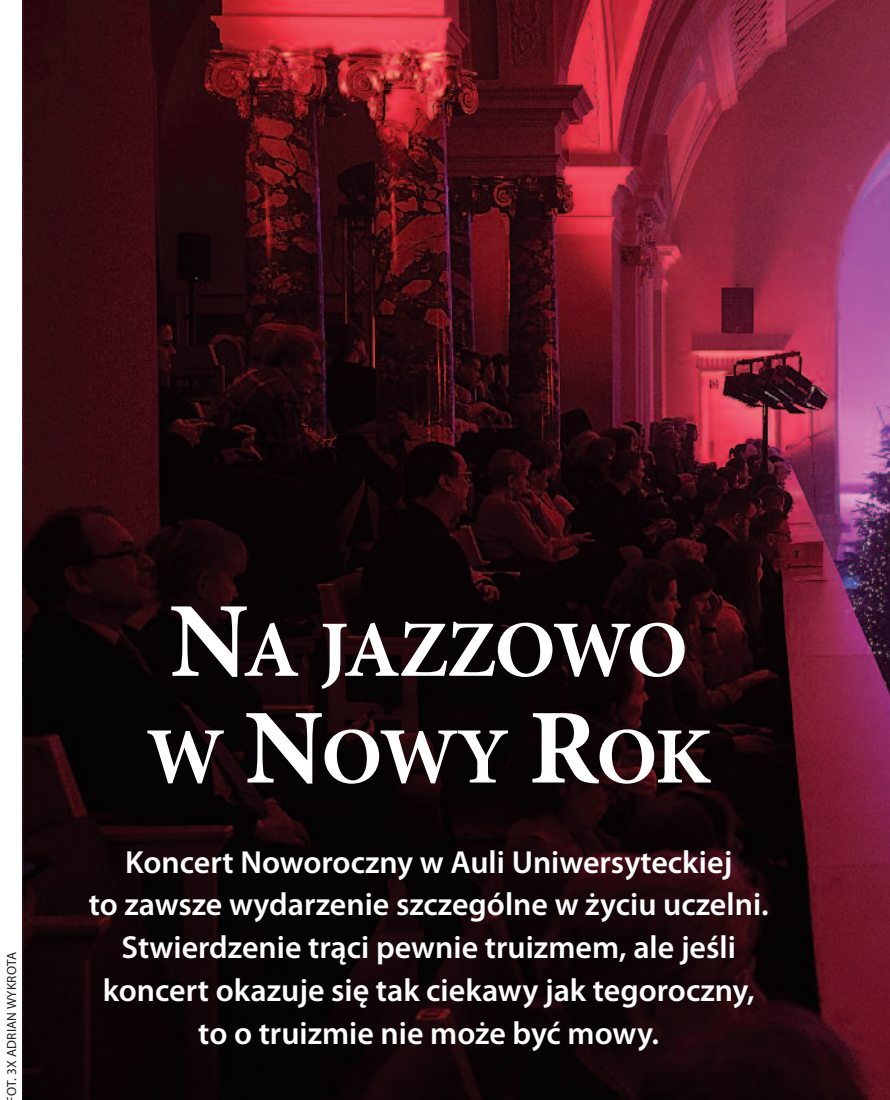
„**Studenci UAM bez Granic**” zdobyli pierwszą nagrodę podczas ogólnopolskiego konkursu na najlepszy projekt roku, organizowanego przez Studencki Ruch Naukowy – StRuNa, w kategorii wyprawa roku oraz nagrodę w konkursie poznański wolontariusz roku w kategorii wolontariatu zespołowego.



**Koło Miłośników Języka Papillon** zwyciężyło w finale konkursu „Popularyzator Nauki 2018”. Młode koło naukowe zajmuje się kwestią osób z wadą słuchu w naszym społeczeństwie, językiem migowym oraz oddziaływaniem języka polskiego na znaki.



Cztery studenckie projekty z UAM zdobyły pierwsze miejsca w konkursie Laury Uniwersyteckie, organizowanym przez Forum Uniwersytetów Polskich. W tegorocznej edycji nagrody zdobyły: **Studenckie Forum Jakości, Wielkie Grillowanie UAM, Poznańska Mapa Barrier oraz Kowadło 2.0.**



FOT. 3X ADRIAN WYKROTA

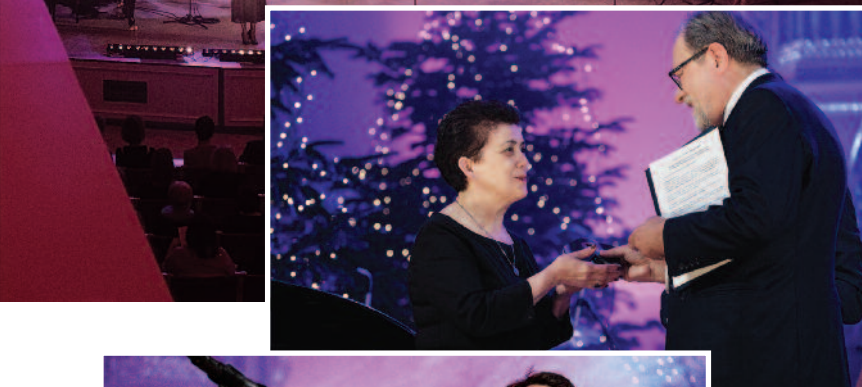
Tradycyjnie, po krótkim wstępie, gości wypełniających Aulę UAM przywitał rektor uczelni, profesor Andrzej Lesicki. – Zaledwie przed tygodniem obchodziliśmy Nowy Rok, jest więc jeszcze czas, w którym możemy składać sobie życzenia. Od nich więc zacznę – mówił prof. Lesicki – Zdrowia, pomysłowości, sukcesów w realizacji planów. Zarówno tych zawodowych jak i prywatnych. Dla uniwersytetu rok 2019 to rok pełen wyzwań związanych ze stuleciem i nową ustawą, którą wdramy. Dziś powiem tylko tak... Szczycimy się stuleciem, ale w Polsce i Europie mamy znacznie starsze uczelnie i myślę, że ciesząc się owym stuleciem cieszymy się tak naprawdę, że rozpoczynamy kolejne stulecia, których na pewno wiele przed nami. I z pewnością też przed nami wiele takich momentów, w których zmiany prawa będziemy przeżywać. Życzę Państwu optymizmu. Abyśmy postrzegli tę nową ustawę jako szansę dla wypełniania naszych zadań, a z wszelkimi problemami razem sobie poradzimy.

Rektor dodał także, że ustawa przyniosła środki na podwyższenie wynagrodzeń, które mamy już za sobą i zakończył stwierdzeniem, że sytuacja finansowa uniwersytetu jest bardzo dobra. – Powiem Państwu to, na co zapewne czekacie. Trzynasta pensja będzie wypłacona – powiedział prof. Lesicki. Oświadczenie sala przyjęła brawami, a chwilę później odbyła się uroczystość wręczenia nagród filii Fundacji Kultury Polskiej w Poznaniu. Nagrody w towarzystwie rektora wręczał dr Dariusz Grzybek, prezes zarządu Fundacji Zakłady Kórnickie, która była fundatorem nagrody pieniężnej.

Wyróżnienie każdego roku spotyka wybitną postać działającą w szeroko rozumianym obszarze kultury za „budowanie społeczeństwa obywatelskiego”. To była już siódma edycja nagrody. Uchwałą Rady Fundacji Kultury Polskiej Filii w Poznaniu otrzymała ją Jolanta Maćkowiak-Piasecka, księgarz, społeczniczka, współtwórczyni Składu Kultury oraz wielu innych inicjatyw z zakresu upowszechniania, osoba zasłużona dla promocji czytelnictwa w Wielkopolsce, wiceprezeska Towarzystwa Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza. Tak zwaną „małą” nagrodę otrzymała Maria Marcinkiewicz-Górna, kuratorka, producentka, dramaturg, realizatorka spektakli teatralnych i słuchowisk radiowych.

Tyle część oficjalna. Chwilę później zaczęła królować muzyka. Ewa Kolanus, jak zwykle prowadząca tradycyjny Koncert Noworoczny, z gracją zapowiadając





go, zacytowała Claude'a Debussy'ego mówiąc, że „Muzyka zaczyna się tam, gdzie słowa są bezsilne”. Okazało się to niezwykle trafne. Koncert Noworoczny w Auli UAM miał dwa oblicza. Pierwsze, spokojne, stonowane, pełne polskich akcentów na nutę jazzową. Nie mogło być inaczej, skoro głównymi aktorami muzycznego spektaklu byli zespół Sharp Eleven Big Band prowadzony przez Jana Adamczewskiego oraz poznańskie chóry akademickie pod dyrekcją prof. Beaty Bielskiej i Joanny Piech-Sławeckiej. Kompozycje Adamczewskiego, Komedy i Johna Davenporta w świetnej aranżacji i w gwiazdkowej scenarii po prostu nas rozbroiły, a kołysanka „Rosemary's baby” oczarowała. To była jednak dopiero zapowiedź tego, co miało się wydarzyć w części drugiej.

Po 20-minutowej przerwie raptem trafiliśmy na karnawał w Rio. Solówki pianisty, trębaczy, perkusistów i saksofonistów zespołu Janusza Adamczewskiego na długo pozostaną nam w pamięci, podobnie jak niespodzianka – był nią Stan Breckenridge. Solowa partia z filmu „Dzieci Sanchez” wybrzmiała w Auli po prostu cudownie, a jazzowy finał rozbił bank. Najlepszą recenzją koncertu niech będą słowa, które usłyszałem już po jego zakończeniu. – Wiesz, jutro (wtorek) zostajesz z wnukami, a ja idę na koncert z dziećmi. Chcę to usłyszeć raz jeszcze – powiedziała pewna pani do swego męża...

Krzysztof Smura



Fot. Adrian Wykrota

#### WYDARZENIA

- 4 | Ósma Noc Biologów
- 4 | Najlepsze szkoły w Wielkopolsce nagrodzone
- 5 | XIII Debata Akademicka
- 6 | Kokon złapany w teleskop
- 6 | Pomoc 100-lecia

#### WYDARZENIA / OPINIE

- 7 | Polonia Restituta z protestem etnologów
- 7 | Czy to już koniec etnologii?  
*Prof. Waldemar Kuligowski*

#### OPINIE

- 8 | Ustawa 2.0 a tożsamość uniwersytecka badaczy  
*Prof. Roman Kubicki*
- 9 | Obawa o powiększanie przepaści  
*Prof. Tomasz Schramm*

#### NAUKA

- 10 | 100 lat poznańskiej geografii
- 10 | Marzę o wyspach Oceanii  
*Z prof. Andrzejem Kostrzewskim z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM rozmawia Krzysztof Smura*
- 12 | DNA to nie wszystko  
*Prof. Joanna Wesoly*
- 13 | 50 Twarzy Zbrodni na UAM
- 14 | Skarb w niebieskich okładkach
- 16 | Baśniowa afera  
*O głośnej w Internecie aferze translatorskiej i fascynujących „Baśniach” braci Grimm z prof. Elżą Karmińską rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak*
- 18 | Łzy w różnych smakach  
*O tym, czy łza łzie równa z dr. Grzegorzem Krzyśko z Wydziału Chemii UAM rozmawia Jagoda Haloszka*

- 19 | GEOpraktyki w dorzeczu Mekongu
- 20 | Studenci pokazują mankamenty Poznania
- 21 | Wszystkie szlaki prowadzą do Hiszpanii
- 22 | Granty dla dwunastu najlepszych
- 23 | Subtelny efekt Jarkowskiego

#### 100 LAT UNIWERSYTETU

- 24 | Pośród ideologicznych meandrów  
*Spuścizna prof. Zdzisława Kaczmarczyka budzi na przemian – wzruszenie i przynębnienie...*

#### KULTURA

- 26 | Aula koncertowa

27 – 31 | SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ 2018

## ÓSMA NOC BIOLOGÓW

Wieczorem hol Collegium Biologicum wypełnił wesoły gwar poznaniaków, którzy wiernie uczestniczyli w Nocy Biologów już ósmy rok. Młodszych przyciągnęły żywe zwierzęta, eksperymenty i nowoczesny sprzęt, starszych naukowe nowinki.

Tegoroczna edycja Nocy Biologów cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Wejściówki na warsztaty i wykłady rozeszły się szybko i koordynatorka imprezy, prof. Joanna Ziomek, apelowała do nauczycieli, żeby aktualizowali rezerwacje i zwalniali część miejsc, jeśli grupa, z którą zamierzali przyjechać, nie była tak liczna, jak na początku zakładali. Dzięki temu więcej osób mogło skorzystać z programu.

Noc Naukowców powstała w odpowiedzi na duże zainteresowanie mieszkańców. – Pomimo udziału biologów w Nocy Naukowców zauważyliśmy niedosyt zajęć czysto praktycznych, laboratoryjnych, gdzie młodzież może sama coś skonstruować i zobaczyć, jak wyglądają badania czy analizy na profesjonalnym sprzęcie. Stąd nasza inicjatywa – wyjaśnia prof. Beata Messyas, prodziekan Wydziału Biologii i koordynator krajowy Nocy Biologów,

W tym roku imprezie przyświecało hasło „Biologia dla zdrowia”. Zdrowia zarówno człowieka, jak również zwierząt, roślin i całej planety. – To bardzo szerokie hasło. Zwracamy dziś szczególną uwagę na jakość życia czyli środowisko: zanieczyszczenie powietrza, wody. Tłumaczymy też, jak interpretować informacje genetyczne i fizjologiczne – podkreśla prof. Messyas.

Równocześnie Noc Biologów odbywała się w 35 ośrodkach w całej Polsce, które przygotowały łącznie aż 1 585 wydarzeń! W samym Poznaniu mieszkańcy mieli do wyboru około 200 zajęć. Większość była objęta rezerwacją miejsc ze względu na ograniczoną wielkość sal laboratoryjnych.

Było też jednak wiele otwartych warsztatów, takich jak np. „Drugie życia plastiku”, na których dzieci uczyły się, jak ponownie wykorzystać tworzywa sztuczne. Dowiedziały się też, że ich nadmiar w środowisku poważnie szkodzi żywym istotom. Miłośnicy planszówek miło spędzili czas w Kawiarence Gier. Wieczorem muzykalni biolodzy dali koncert piosenki przyrodniczej.



FOT. ADRIAN WYKOTA

Osobne zajęcia przeznaczono dla dorosłych, których od lat pojawia się liczna grupa. Uczestnicy sprawdzali, jak dużo mają wody w organizmie, określali, czy ich skóra wymaga nawodnienia. Sami robili kosmetyki, dowiadywali się, dlaczego warto jeść glony, mieli też szansę wykonać biopsję gruboogłową wątroby. Tłumy oblegały stoiska poznańskiego ZOO i prywatnych hodowców zwierząt. W przerwach między zajęciami można było obejrzeć wystawę „Muszle” – kolekcję prywatną i gwasze Andrzeja Samka.

W tym roku znów zabrakło śniegu. Być może za rok spełni się marzenie organizatorów, którzy od pierwszej edycji planują zaprosić młodzież do obserwacji zwierzęcych tropów na śniegu. Kto wie, może ślady zostawi też legendarny czarny kot.

**Ewa Konarzewska-Michalak**

## NAJLEPSZE SZKOŁY W WIELKOPOLSCE NAGRODZONE

Najlepsze szkoły średnie wyróżniono podczas gali wielkopolskiego rankingu liceów i techników Perspektywy 2019. Choć ranking został ogłoszony po raz 21. w Warszawie, to w Poznaniu na Wydziale Prawa i Administracji miała miejsce po raz drugi gala regionalna..

Najlepszym szkołom w naszym województwie gratulowali prorektorzy, przedstawiciele Fundacji Perspektywy oraz wielkopolska kurator oświaty. – Nasz uniwersytet obchodzi w tym roku 100-lecie i chcemy zasłużyć sobie na miano najlepszej polskiej uczelni – mówił podczas gali prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM – Aby to osiągnąć niezbędne są nie tylko badania naukowe na światowym poziomie. Powinniśmy mieć także bardzo dobrych studentów, a żeby ich mieć, trzeba mieć dobrych kandydatów. Dlatego interesujemy się rankingami szkół średnich.

Zwycięzcami tegorocznego rankingu zostali: II LO im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej oraz Technikum Komunikacji, obydwie szkoły z Poznania. – Jesteśmy dumni, że od 9 lat jesteśmy lokomotywą wielkopolskiej oświaty. Za nami podążają inne wagony – szkoły, które na nas napierają. To nie rankingi są w szkole najważniejsze, liczą się także inne czynniki, jak np. atmosfera. To zaszczyt brać udział w takich jak rankingach jak ten, ale również zobowiązanie – mówił Ryszard Pyssa, dyrektor Technikum Komunikacji.

**Jagoda Haloszka**



# KONIEC ŚWIATA PEWNY

Tak, koniec świata jest w XXI wieku pewny – twierdzili zgodnie uczestnicy XIII Debaty Akademickiej (14.01) – która właśnie pytanie o to zadawała. Będzie to jednak tylko koniec świata, jaki znamy, wymagający zmiany świadomości i nowych rozwiązań.

FOT. AX PRZEMYSŁAW STANULA



prof. Renata Graf



prof. Leszek Kolendowicz



prof. Ewa Mińska-Struzik



prof. Agnieszka Poczta-Wajda

Debata rozpoczęła się zarządzoną przez prof. Lesickiego, rektora UAM, minutą ciszy dla uczczenia Pawła Adamowicza, o którego śmierci wstrząsająca wiadomość nadeszła tuż przed debatą.

13-tka okazała się dla debaty pechowa, bo na oblodzonej drodze złamał nogę jej moderator prof. Krzysztof Podemski i zastępował go dr Krzysztof Gołata z UEP. Udział wzięli ze strony UEP **prof. Ewa Mińska-Struzik** (Katedra Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych), **prof. Agnieszka Poczta-Wajda** (Katedra Makroekonomii), a ze strony UAM **prof. Renata Graf** i **prof. Leszek Kolendowicz**, oboje z WNGiG.

To nieubłagane zmiany klimatu będą przyczyną końca świata. W ciągu ostatnich 100 lat temperatura na Ziemi podniosła się o ok. 1 st. C (na lądzie bardziej), a poziom oceanów podniósł o 22 cm. Zmiany te są udokumentowane. Czy są winą człowieka? Co do tego zgodnych jest ponad 90 proc. publikacji naukowych specjalistów. Skutkiem będą nie tylko ciepłe lata, z czego można by się cieszyć. Będzie susza (w Polsce obniżyła plony o 15 proc.), nie tylko w strefie gorącej, ale np. w basenie Morza Śródziemnego, a jednocześnie zalanie stref przybrzeżnych, gdzie – jak powiedział prof. Kolendowicz – koncentruje się 70 proc. kapitału światowego. Za suszą przyjdą pożary (takie jak w Grecji czy Kalifornii), głód, nędza, wielkie migracje, a nawet wojny. Za pierwszą wojnę klimatyczną uważa się syryjską – poprzedziły ją 4 lata suszy i 5-krotny wzrost demograficzny w ciągu 50 lat. Będzie mniejsze zasilanie rzek przez lodowce, zabraknie słodkiej wody. Prof. Kolendowicz roztoczył najbardziej czarną wizję, twierdząc, że wzrost zawartości dwutlenku węgla w powietrzu przyniesie gorsze utlenienie naszych organizmów, a co za tym idzie spadek zdolności intelektualnych.

Tak więc co do poważnych skutków zmian klimatycznych uczeni byli zgodni. Jakie proponowali środki? Najradzykalniejsze prof. Mińska-Struzik według surowej zasady „zanieczyszczający płaci”: a więc opłaty dla samolotów, bo nie można traktować powietrza jak ścieku (bilety zdrożałyby kosmicznie), opłaty za wjazd do miasta, za tankowce, za węgiel. Uważała, że tylko taka drożyzna zmusi nas do zmiany postaw.

Prof. Kolendowicz optował za edukacją od najmłodszych lat, bo tylko jeśli się zrozumie związki przyczynowe, będzie się przestrzegać zasad. Prof. Poczta-Wajda uważała za sensowne kampanie społeczne, bo edukować trzeba też dorosłych np. w sprawie ograniczenia spożycia mięsa (odpowiada za 74 proc. emisji dwutlenku węgla), a prof. Graf podkreślała znaczenie organizacji pozarządowych. Prof. Poczta-Wajda mówiła też o konieczności nacisku na władze, przytaczając nasz plan rozwoju energetyki, który zakłada oparcie jej w 2030 roku w 60 proc. na węglu, podczas gdy np. Niemcy planują w tym czasie 65 proc. oprócz na źródłach odnawialnych.

Wśród słuchaczy debaty byli przedstawiciele organizacji ekologicznych i sporo młodzieży, „na oko” ekologicznie świadomej, jak np. autorka blogu o sposobach ograniczania konsumpcji (co także będzie konieczne). Padło pytanie, czy na poprawę mamy naprawdę jeszcze tylko 12 lat, jak głosi prof. Szymon Malinowski, bo potem, przy tym tempie zanieczyszczania środowiska, katastrofy nie da się zatrzymać? Pytanie trudne, zgodzili się akademicy. Trzeba brać pod uwagę wiele niewiadomych, także np. postęp technologiczny, ale powinno nam dać do myślenia, że obserwowane przed laty zmiany, już alarmujące, poszły dalej niż prognozowano... Systemy biologiczne reagują z inercją: odpowiedź przychodzi z opóźnieniem, a więc pewne procesy mogą być już nieodwracalne, choć jeszcze tego nie widzimy.

Zatem czarny scenariusz może się zdarzyć... i może nie. Tak czy tak wiele zależy od nas – od naszych codziennych zachowań i od decyzji tych, którzy są u władzy – brzmiała konkluzja.

Maria Rybicka

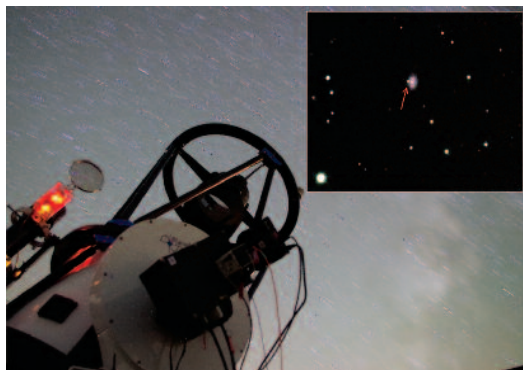
Debata Akademicka są wspólnym przedsięwzięciem UAM i UEP. Mają poruszać żywotne problemy współczesności, a zarazem być wzorem dyskusji wyważonej i merytorycznej czyli akademickiej w najlepszym tego słowa znaczeniu.



## KOKON ZŁAPANY W TELESKOP

Najnowszy numer *Nature* publikuje wyniki badań prowadzonych pod przewodnictwem dr. hab. Michała Michałowskiego z Obserwatorium Astronomicznego UAM. Poznańscy astronomowie, pracujący w międzynarodowym zespole, obserwowali błysk gamma i związany z nim kokon rozgrzanej materii, po raz pierwszy potwierdzając związek tego zjawiska z jednoczesnym wybuchem supernowej.

Obserwacje zostały wykonane Teleskopem Romana Baranowskiego – robotycznego instrumentu należącego do UAM, a znajdującego się w USA i zarządzanego zdalnie z Poznania. – To odkrycie jest bardzo ważne, ponieważ otwiera możliwości badań nowych procesów związanych z wybuchami najbardziej masywnych gwiazd. Ponadto potwierdza ono wcześniejsze przewidywania teoretyczne – mówi dr hab. Michał Michałowski – Jest to także potwierdzenie możliwości naszego teleskopu. Było wiadomo, że taki efekt powinien wystąpić, ale poprzednie grupy badawcze nie były w stanie zebrać danych, które by to potwierdziły. Musieliśmy szybko reagować, po wybuchu niemal natychmiast zaczęliśmy obserwować obiekt.



Patrząc na gwiazdy spokojnie świecące na nocnym niebie nie zdajemy sobie sprawy, że Wszechświat przypomina pole minowe. Od czasu do czasu targają nim potężne wybuchy tzw. gwiazd supernowych, które w krótkim czasie potrafią świecić tak jasno jak cała galaktyka, złożona z setek milionów „normalnych” gwiazd. Najjaśniejsze we Wszechświecie są jednak błyski gamma, będące wybuchami najbardziej masywnych gwiazd, które w ten spektakularny sposób kończą swój żywot.

W zespole UAM dr. hab. Michała Michałowskiego znajdowali się: prof. Tadeusz Michałowski, dr Krzysztof Kamiński, dr hab. Tomasz Kwiatkowski i Mikołaj Krużyński.

**Agnieszka Książkiewicz (Biuro Prasowe UAM)**

## POMOC 100-LECIA

To już IX edycja Akcji Charytatywnej UAM. Studenci i wykładowcy jednoczą siły, aby pomóc tegorocznemu beneficjentowi – Jakubowi Czecholińskiemu.

Już od dziewięciu lat studenci i wykładowcy działają wspólnie, aby pomóc osobom potrzebującym, poszkodowanym przez los. Siłą współdziałania udaje się osiągnąć wspaniałe efekty, ale przede wszystkim – poprawić warunki czyjegoś życia. W ramach IX edycji Akcji Charytatywnej każdy może pomóc wyjątkowemu chłopcu o wielkim talencie.

Tegoroczny beneficjent Kuba cały czas się uśmiecha. Ma wielkie poczucie humoru i chętnie nawiązuje relacje z ludźmi wokół. Poza faktem, że czyni otoczenie pełnym radości, Kuba jest utalentowanym malarzem. Jego abstrakcyjny obraz są wyjątkowe i urzekające. 18-letni autor działa przeciwko swojemu losowi – cierpi na dziecięce porażenie mózgowie. Kuba jeździ na wózku inwalidzkim, nie mówi, nie chodzi, komunikuje się ze światem za pomocą specjalnego tabletu. Bohaterką drugiego planu jest pani Ula – matka chłopca, która codziennie sama dźwiga nastolatka po kilka razy, aby go ubrać, nakarmić czy położyć spać.

Pieniądze zebrane w czasie Akcji zostaną przeznaczone na nowy wózek inwalidzki dla Kuby – stary nie spełnia już swego zadania, a chłopak kilkakrotnie z niego spadł. Ponadto niezbędny jest również specjalny podnośnik do łazienki, który ułatwi jego matce codzienne czynności higieniczne. Planowa-



ny jest także zakup turnusu rehabilitacyjnego dla Kuby.

Kuba Czecholiński jest podopiecznym Stowarzyszenia Na Rzecz Pomocy Dzieci Ze Złożoną Niepełnosprawnością „Potrafię Więcej” i każda chętna osoba może przekazać 1% swojego podatku na jego rzecz. KRS niezbędny do prawidłowego wypełnienia formularza to: 0000241411 – z dopiskiem: dla Jakuba Czecholińskiego.

Prof. Krzysztof Hajder z WNPiD UAM, który nadzoruje prace związane z IX edycją Akcji Charytatywnej mówi: Od matki

Jeremiego, beneficjenta akcji z poprzedniego roku, dostaliśmy informację, że rok temu z samego 1 procenta udało się podwoić kwotę zebraną podczas akcji. Jest to dla nas wszystkich dodatkowy sukces.

Studenci z Koła Naukowego Polityki Ekonomicznej i Społecznej WNPiD, którzy prowadzą główne działania Akcji Charytatywnej, współorganizują też wydarzenia, w czasie których pieniądze zbierane są do puszek. Zgodnie z tradycją została również uruchomiona zbiórka internetowa <https://zrzutka.pl/zmalujmycosdobrego> – gdzie każdy może zapoznać się z historią Kuby oraz wpłacić dowolną kwotę.

**Krzysztof Hajder, współpraca Adam Barabasz**



# POLONIA RESTITUTA Z PROTESTEM ETNOLOGÓW

Konferencja „Polonia Restituta” na Wydziale Historycznym miała niecodzienny przebieg. Temat konferencji „Osoba ludzka jej prawa i obowiązki” nabrał szczególnego znaczenia w obliczu wstrząsającego zamachu na prezydenta Gdańska, a także milczącego protestu etnologów.

– Jestem dumny, że konferencja należąca do tak znakomitego cyklu odbywa się na naszym uniwersytecie. Uniwersytet jest przestrzenią, gdzie bez skrępowania podnosi się najważniejsze zagadnienia życia ludzkiego i społecznego – powitał zebranych prof. Kazimierz Ilski, dziekan Wydziału Historycznego. Gospodarz wydarzenia wyraził nadzieję, że Rzeczpospolita, która nie szczędziła pieniędzy na wzniesienie budynku Collegium Historicum (wydział przeniósł się do niego 3 lata temu) nie będzie również skąpiła środków na badania humanistyczne.

Dziewiątą konferencję z cyklu „Polonia Restituta. Dekalog dla Polski w 100-lecie odzyskania niepodległości” poświęcono prawom i obowiązkom człowieka. Podczas poprzednich ośmiu spotkań dyskutowano o sprawach najważniejszych dla Polski i jej przyszłości m. in. o rodzinie, pracy, patriotyzmie, wolności, suwerenności, ekologii, solidarności społecznej, Europie, tożsamości, kulturze.

Rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, zanim otworzył obrady, poprosił zebranych o powstanie. Był to gest solidarności z prezydentem Gdańska, Pawłem Adamowiczem, który walczył o życie po niedzielnym zamachu (nieługo potem przyszła wiadomość o jego śmierci). – Tematyka dzisiejszego spotkania ma nas skłaniać



FOT. PRZEMYSŁAW STANULIA

do refleksji nad współczesnym rozumieniem człowieczeństwa i godności osoby ludzkiej, która wymaga bezwarunkowego uznania i szacunku – podkreślił prof. Lesicki. Ks. prof. Józef Bremer SJ oraz abp Stanisław Gądecki odnieśli się do historii praw człowieka ukazując je m.in. w kontekście katolickiej nauki społecznej.

Gdy miał przemawiać minister Jarosław Gowin, z miejsc wstała grupa ponad 30 osób, trzymając w rękach kartki z napisem „etnologia”.

Byli to studenci, doktoranci oraz naukowcy protestujący przeciw włączeniu etnologii do dyscypliny nauki o kulturze i religii.

Minister podziękował rektorowi za solidarność z cierpieniem prezydenta Gdańska i jego rodziny. – Skoro rozmawiamy o godności osoby ludzkiej, o jej prawach m.in. do życia – prawo to zostało w sposób drastyczny naruszone – powiedział.

Konferencję zorganizowała Akademia Ignatianum z Krakowa we współpracy z Wydziałem Historycznym UAM i przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz z radą do spraw społecznych Konferencji Episkopatu Polski.

Ewa Konarzewska-Michalak



PROF. WALDEMAR KULIGOWSKI

**P**rotest, którego formę zaproponowali studenci, miał dwa cele. Sprzeciwiamy się reformie zwanej konstytucją dla nauki, która wygumkowała etnologię, ale też kulturoznawstwo z dziedzin akademickich uprawianych w Polsce, mimo że ustawa powołuje się na rozwiązania OECD, gdzie kulturoznawstwo i etnologia mają swoje osobne miejsce. Zostaliśmy połączeni z religioznawstwem, które uprawiane jest tylko na jednym uniwersytecie w kraju. To dziwne połączenie, które nie funkcjonowało nigdy wcześniej. Zastanawiamy się nad odbiorem międzynarodowym – jak przetłumaczymy tę nazwę, jak ludzie będą ją kojarzyć? Budzi to też niepokój studentów, bo zdawali na kierunek, który nagle znika.

Kolejna rzecz – kwestia finansowania. Antropologia jest nauką empiryczną. Prowadzimy badania terenowe i właściwie trudno sobie wyobrazić, żeby było inaczej. Tak jest od początku, od Bronisława Malinowskiego i innych badaczy począwszy aż do dziś.

## CZY TO JUŻ KONIEC ETNOLOGII?

Na konferencji „Polonia Restituta” zaprotestowała kilkudziesięcioosobowa grupa studentów i doktorantów etnologii wraz z wykładowcami

To są badania długotrwałe i nawet jeśli nie wyjeżdżamy na przysłowiowe Trobriandy, ale choćby na południe Polski, na Ukrainę, czy Syberię, potrzebne są środki. Najnowsze rozporządzenie sypcha nas na sam dół finansowania. Mówiąc obrazowo, kiedy dofinansowanie było na poziomie od 2 do 4 – mieliśmy 3, teraz gdy jest od 0 do 6, mamy 1. Jesteśmy na samym dole i choć jesteśmy częścią wydziału bardzo wysoko ocenianego, który miał ocenę A+, to zagląda nam w oczy widmo symbolicznej, ale jednak instytucjonalnej śmierci i tego, że nie będziemy finansowani. Oba te procesy mogą doprowadzić do tego, że etnologia, jeden z kierunków założycielskich UAM, zniknie. Tego bardzo się obawiamy. Stoi za nami rzeczywiście świetna tradycja, dużo wybitnych nazwisk i uważamy, że robimy ważne rzeczy dla społeczeństwa. Refleksja nad władzą, handlem, ekonomią, płciowością, sportem, edukacją – to są sprawy bardzo potrzebne także do współtworzenia społeczeństwa obywatelskiego.



## USTAWA 2.0 A TOŻSAMOŚĆ UNIWERSYTECKA BADACZY



PROF. ROMAN KUBICKI  
INSTYTUT FILOZOFII UAM

W moim tekście nie chcę analizować poszczególnych rozstrzygnięć proponowanych przez nową ustawę. Wprowadza ona istotne zmiany w sposobie funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego. Niebawem zacznie w pełni obowiązywać i wszyscy na własnej skórze poczujemy, co w niej jest być może dobre, a co zdecydowanie dobre nie jest.

Chcę spróbować rozpoznać w tej ustawie nade wszystko efekt podjęcia przez aktualnych decydentów konkretnych decyzji politycznych. W związku z tym pojawia się pytanie o ich polityczne powody i cele. Chyba każda władza pytana o motywy swych decyzji przywołuje argument dobra publicznego oraz poszczególnych obywateli, których one bezpośrednio dotyczą. Tak jest i w tym przypadku. Ustawę wprowadza się, aby polska nauka mogła się bardziej dynamicznie rozwijać. Mimo że chodzi o dobro polskiej nauki, nie przewiduje się znacznego zwiększenia na nią nakładów finansowych. Można nawet odnieść wrażenie, że przeciwnie – chodzi raczej o zmniejszenie kosztów uprawiania nauki. Ponieważ ustawa jest faktem politycznym, kryje się za nią określona wizja zarówno człowieka, jak i instytucji społecznych związanych z nauką. Wizję tę scharakteryzuję w dwóch problemowych segmentach.

Pierwszym segmentem jest system wyłaniania na uniwersytetach władzy oraz jej sprawowania. Zgodnie z dotychczasowym rozwiązaniem rektora wybierają elektorzy wybrani w poszczególnych jednostkach przez ich pracowników; ci ostatni wybierają także swoich dziekanów i dyrektorów. W efekcie dyrektorzy reprezentują przed dziekanem interesy pracowników swoich instytutów, dziekani przed rektorem – interesy pracowników swoich wydziałów. W takim systemie władzy jedynym bytem rzeczywistym na uniwersytecie są rzeczywiste problemy jego rzeczywistych pracowników. O ile rzeczywiste są problemy pracowników, o tyle rzeczywiste są w ich życiu instytucji i/lub wydziałów. Dlatego pracownicy identyfikują się ze swoimi macierzystymi instytutami i/lub wydziałami; zaś uniwersytet jest jedynie „ideą regulatywną”, dzięki której wszystkie one potrafią stanowić jedność.

Nowa ustawa zmienia radykalnie sposób funkcjonowania władzy na uniwersytecie. Bez względu na to, jaka będzie struktura uczelni, powoływani przez rektora kierownicy jednostek – katedr, instytutów, wydziałów, szkół, itd. – będą reprezentowali jego „wołę” przed ich pracownikami. Jedynym bytem rzeczywistym na uniwersytecie staje się jego wizja proponowana przez rektora; zadaniem pracowników uczelni jest odnalezienie się w tej wizji – nadanie jej swoistej „ziemskiej mo-

cy”. Ten powyższy obraz władzy uczelnianej przypomina tradycyjny sposób zarządzania korporacjami, które jednak już od niego odchodzą, wiążąc coraz większą nadzieję z indywidualizmem i spontaniczną kreatywnością.

Wadą aktualnego projektu jest nazbyt wielka reprezentatywność studentów w procedurach wyborczych oraz niedostateczna reprezentatywność w nich przedstawicieli szeroko rozumianych pracowników administracyjnych i technicznych. Nowa ustawa zachowuje tę dysproporcję. Dlaczego waga głosu studentów w wyborach poszczególnych ogniw władzy uniwersytetu jest zbyt wielka? Ano dlatego, że różnią się oni od pracowników treścią nadziei, która ich z nim wiąże. W przeciwieństwie do statystycznego studenta, który ma nadzieję, że za kilka lat opuści mury swojej uczelni, statystyczny pracownik żyje nadzieją, że za kilka/naście/dziesiąt lat będzie z nią nadal związany.

Drugi segment problemowy dotyczy zasad kształtowania się tożsamości pracowników naukowo-dydaktycznych. Dotąd jej jedynym „twardym” czynnikiem była przynależność instytucjonalna. W jej ramach można było uprawiać badania różnorodnie pod względem dyscypliny naukowej, gdyż ta w znacznym stopniu miała charakter płynny (zasada ta dotyczy na pewno nauk humanistycznych i społecznych). Zgodnie z nową ustawą także zadeklarowana przez pracownika określona dyscyplina naukowa ma być kolejnym „twardym” czynnikiem jego uniwersyteckiej tożsamości. Trudno orzec, który z tych czynników okaże się ważniejszym („bardziej twardym”), ponieważ pracownik będzie oceniany nie jako członek określonej wspólnoty instytucjonalnej, lecz jako badacz, który należy do konkretnej dyscypliny naukowej. Jeśli jest on ponadto badaczem spragnionym osobowości spluralizowanej, może utożsamić się – w następujących proporcjach: 0.5: 0.5 lub 0.75: 0.25 – z dwiema dyscyplinami naukowymi. Zastanawia, dlaczego ustawodawca wykluczył opcję, w której pracownik mógłby utożsamić się z czterema dyscyplinami naukowymi w proporcjach 0.25:0.25:0.25:0.25?

Konkluzja: to znaczeniowe dyscypliny w rozprawach metodologicznych. W praktyce instytucjonalnej nakłada na nie gorset biurokratycznych rozstrzygnięć i oczekiwań. Zamiast skupiać się na przedmiocie badań, pracownicy będą musieli badać, czy na pewno mieszczą się one w wybranych przez nich dyscyplinach naukowych.

## OBAWA O POWIĘKSZANIE PRZEPAŚCI



**PROF. TOMASZ SCHRAMM**  
 INSTYTUT HISTORII UAM  
 PRZEWODNICZĄCY KOMITETU NAUK HISTORYCZNYCH PAN

Jeszcze w grudniu 2018 r. ukazał się numer „Życia Uniwersyteckiego” opatrzony datą: styczeń 2019. Dzięki temu mogły się w nim znaleźć życzenia świąteczne i noworoczne prof. Andrzeja Lesickiego, rektora UAM, a także jego ważny tekst przedstawiający wdrożenie tzw. ustawy 2.0 na naszej uczelni. Tym samym perspektywom poświęcone zostały wypowiedzi profesorów Przemysława Czaplińskiego i Marka Kwieka.

**T**e dwie wypowiedzi wydają się w sposób widoczny ilustrować trudności znalezienia wspólnego języka w mówieniu o perspektywach uniwersytetu. W wywodach prof. Kwieka znaleźć można zdanie, z którym trudno się nie zgodzić: „pula środków [na badania] jest mała, a pula naukowców i subdyscyplin naukowych stale rośnie”. Wobec tego dylematu głoszone są rozwiązania (w cudzysłowach cytaty): „świat nauki akademickiej stał się mierzalny”, mamy gotowe narzędzia działania takie jak „reżim bibliometrii ewaluacyjnej”, „ważne są publikacje indeksowane w międzynarodowych bazach Web of Science i Scopus” itd.

Odwołam się w tym momencie do określenia „administratorzy nauki”. Niedawno użyłem go w publicznym wystąpieniu – po czym doszło do mnie, że zostało ono przez jednego ze słuchaczy odebrane negatywnie, jako mówiące w sposób niestosowny o ministrze nauki i szkolnictwa wyższego. W mojej wypowiedzi bynajmniej nie wskazywałem na to, że chodziło mi właśnie o pana ministra; skojarzenie to było wyłącznie dziełem słuchającego. W gruncie rzeczy jednak uważam, że było ono prawidłowe, a także że nie miało charakteru uwłaczającego, lecz opisowy: czyż nie takie jest właśnie zadanie polityka kierującego owym resortem?

Problem, o który mi chodzi, zdaje się polegać na pewnym sposobie myślenia, jaki administratorom nauki przychodzi łatwo, a który można by oddać słowami: co nie poddaje się naukometrii, nie jest nauką. Ten sposób myślenia odbiera status naukowości szeroko rozumianej humanistyce<sup>1</sup>. Konsekwencją jest brak dialogu: gdy przedstawiciele nauk humanistycznych usiłują przedstawić argumenty unaoczniające, że nieuwzględniania ich specyfiki prowadzi do rozwiązań nie dających się sensownie zastosować, ich głosy są z reguły zbywane milczeniem.

Od tej reguły zdarzają się wyjątki. Takim było utworzenie specjalnego programu grantowego, jakim jest Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. W tym wypadku nagłośnienie protestów i przedkładanych racji przyniosło skutek (nawet jeśli pewne konkretne rozwiązania można by ulepszyć), albowiem zdołało przekonać, że humanistyka nie

może być traktowana w sposób identyczny z innymi dziedzinami. Tak samo ocenić można zapis ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” z 20 lipca 2018 r., przywracający jako obowiązkowe kolokwium habilitacyjne w zakresie nauk humanistycznych, społecznych i teologicznych (art. 221 ust. 9). Koresponduje on z pewną moją wypowiedzią z okresu dyskusji nad tą ustawą, opublikowaną w „Rzeczypospolitej” z 10 kwietnia 2018 r.: „Nowa ustawa powinna zakładać zróżnicowanie procedur habilitacyjnych w zależności od dziedziny nauki. Niechby przedstawiciele danych dziedzin sami określili, jaka forma stwierdzania samodzielności naukowej jest najwłaściwsza w ich wypadku. Niech fizycy i medycy nie wyrokują o takiej formie w wypadku nauk historycznych czy psychologicznych (i oczywiście *vice versa*).” – chociaż nie mogę moim słowom przypisać z pewnością roli sprawczej. Co prawda, także w tym wypadku twórcy ustawy zignorowali ustawową prerogatywę opiniodawczą komitetów naukowych PAN, określoną w art. 36 ust. 4 ustawy o Polskiej Akademii Nauk z 30 kwietnia 2010 r., niemniej jednak specyfika pewnych dziedzin nauki została w ten sposób uznana i uwzględniona.

Tak więc czasem, jak widać, dostrzega się że ogromne zróżnicowanie współczesnej nauki każe raz po raz brać pod uwagę występujące w tym obrębie odrębności. Tej cechy nie znalazłem w wypowiedzi prof. Kwieka, koncentrującej się na administrowaniu nauką. Inną perspektywę przyjął prof. Czapliński. Jego wypowiedź to refleksja nad funkcjonowaniem dzisiejszego uniwersytetu: refleksja nie tylko przedstawiciela nauk humanistycznych, ale i humanisty. Zawarta jest w niej obawa o powiększanie się przepaści między humanistyką a „naukami zyskowymi”. Na te obawy, wyrażone na 12 stronie „Życia Uniwersyteckiego”, nie ma odpowiedzi na stronie 13.

<sup>1</sup> Określenia tego używam nie w sensie nadawanym mu przez klasyfikację dziedzin i dyscyplin nauki, lecz w sensie ogólniejszym, obejmującym dziedziny takie jak nauki humanistyczne, społeczne (łącznie z prawem, które w nowej klasyfikacji utraciło swoją odrębność) oraz teologiczne.



# 100 LAT POZNAŃSKIEJ GEOGRAFII

Pawłowski, Zierhoffer, Czekalski, Krygowski. Cztery nazwiska, czterech wybitnych naukowców. Poznańska i polska geografia obchodząca sto lat miała do nich szczęście. Wywodzi się ze szkoły romerowskiej. Poznański ośrodek ma ogromny potencjał kadrowy. Dziś to najsilniejszy ośrodek w Polsce i największy w Europie.

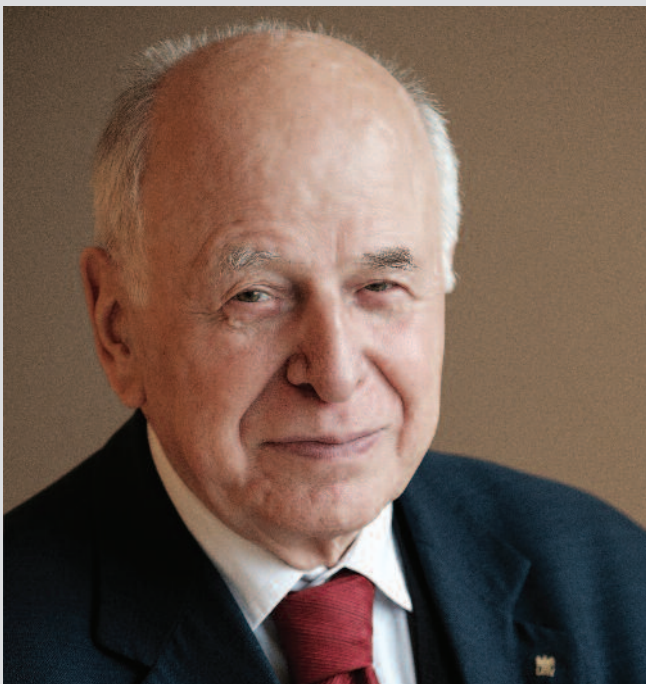
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM kończy rok jubileuszowy stulecia Polskiego Towarzystwa Geograficznego i zaczyna inaugurację 100-lecia poznańskiego ośrodka geograficznego, utworzonego w 1919 roku przez prof. Stanisława Pawłowskiego. 28 stycznia do Poznania przyjadą naukowcy z całej Polski. To też znakomity powód, by przypomnieć tych, którzy geografię w Poznaniu tworzyli.

Początki poznańskiej geografii wiążą się jednoznacznie z osobą Stanisława Pawłowskiego. Na początku 1919 roku prof. Święcicki zwrócił się do niego, wówczas profesora Uniwersytetu Lwowskiego, ucznia Eugeniusza Romera, o objęcie geografii i jej organizację. Stało się to faktem i od 6 maja 1919 roku Stanisław

Pawłowski związał swoje życie z Wszechnicą Piastowską. Tym samym Poznań zyskał naukowca o już ukształtowanym światowym autorytecie. – Profesor Pawłowski przyjmując stanowisko miał już koncepcję i z pewnością jego pomysły sprawiały ówczesnemu rektorowi sporo trudności – mówi prof. Andrzej Kostrzewski – Chciał zaszczepić wzorce szkoły lwowskiej, uczelni należącej wówczas do najlepszych na kontynencie. Profesor miał nie tylko wielkie zdolności naukowe, ale i organizacyjne. Proszę sobie wyobrazić, że zajmując się problematyką górską musiał zająć się nową dla niego tematyką niżu polskiego, ale i wybrzeża.

Pawłowski już w 1920 roku na zlecenie rządu przedstawił propozycję objęcia badaniami wybrzeża. Dwa lata później z jego ini-

## MARZĘ O WYSPACH OCEANII



FOT. ADRIAN WYKROTA

Z prof. Andrzejem Kostrzewskim z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM rozmawia Krzysztof Smura

Kiedy szukałem kontaktu do pana profesora w wyszukiwarce adresowej UAM, znalazłem tylko jednego naukowca o nazwisku Kostrzewski. Nie mogę nie zadać pytania, czy tym wcześniejszym był słynny Józef Kostrzewski?

Pierwszym zdaniem jestem szczerze zdziwiony, zaś jeśli chodzi o pytanie, to odpowiedź jest twierdząca. Dziadkowie byli kuzynami.

Czytając o panu dowiedziałem się że polonistyka była sporym konkurentem na życiowej drodze geografa. Ojciec kierownik szkoły, mama przez 50 lat nauczyciel. To musiało mieć wpływ.

I miało. Środowisko pedagogów w pewnym sensie mnie ukształtowało, a moje zainteresowania były może bardziej zainteresowaniami humanistycznymi. Ojca znałem krótko. Już w 1943 roku trafił do Fortu VII, a później do Mauthausen. Wobec tego wielki wpływ na mój rozwój miała mama, która była osobą bardzo zdecydowaną i wymagającą. Grono nauczycielskie było mi bardzo bliskie. W moim liceum miałem dwie pasje, polonistykę i geografię. Tę pierwszą odbierałem pod względem poznavczym, a geografię pod względem krajoznawczym. Już wtedy podróżowałem po Polsce, ale ostatecznego wyboru dokonałem chyba pod wpływem kuzynów, którzy byli geologami i zarazili mnie miłością do gór. To nie było trudne, bo każde wakacje spędzałem w Starym Sączu z którego pochodziła moja mama.

Myślę, że nie przesadzę, ale słuchając tego, co mówił pan o profesorze Pawłowskim, widzę wiele podobieństw między założycielem poznańskiej geografii, a panem. Organizacja pracy, wymagania stawiane przede wszystkim sobie, niezwykła mobilność. To tylko niektóre z cech, jakie łączą dla mnie te dwie postaci. Praca od 7-20. Panie profesorze, to tak można?

No, niestety. Ze względów bardzo prozaicznych – przez ostatni

cyjatywy powstała stacja morska na Helu, a rok później Zrzeszenie Polskich Nauczycieli Geografii, którego został przewodniczącym. Niezwykły zmysł organizacyjny profesora spowodował, że poznańska geografia szybko zyskała uznanie. Trudno się więc dziwić, że w 1928 roku został przewodniczącym oddziału Towarzystwa Geograficznego w Poznaniu. Potrafił skutecznie godzić obowiązki naukowca, organizatora i inspiratora działań międzynarodowych. Cały czas utrzymywał też bliskie stosunki z Eugeniuszem Romerem, dla którego przygotowywał choćby materiały na konferencję pokojową w Paryżu. Związany był z Polską Akademią Umiejętności. Ta ostatnia koordynowała współpracę międzynarodową. Stanisław Pawłowski włączył się więc w prace mające na celu zorganizowanie Międzynarodowego Kongresu Unii Geograficznej w Polsce. Został głównym organizatorem i sekretarzem generalnym Kongresu. Ostatecznie starania zostały uwieńczone sukcesem i w 1934 odbył się Kongres, uważany do dziś za najważniejsze wydarzenie w dziejach polskiej geografii.

Siła poznańskiego ośrodka była ogromna. Dość powiedzieć, że wychowankowie Pawłowskiego w okresie powojennym tworzyli geografii na wielu polskich uczelniach. Poznań nie został osamotniony. Katedrę Geografii po zamordowanym w czasie wojny Stanisławie Pawłowskim objął August Zierhoffer, były rektor Uniwersytetu Lwowskiego i uczeń Romera. Jak pisaliśmy już w Życiu Uniwersyteckim, był bardzo wszechstronnym geografem:

rok staram się wracać z Moraska do domu o godzinie 15. Wszystko przez korki. Jeśli tego nie zrobię, to muszę je przeczekać.

**Redaktor naczelny, pełnomocnik do spraw stacji naukowych, dyrektor centrum zintegrowanego monitoringu, przewodniczący Komisji Nauk o Ziemi, oddział w Poznaniu – to tylko niektóre z pełnionych przez pana funkcji. Która jest, była najważniejsza?**

Mam to ogromne szczęście, że wszystkie pełnione przeze mnie funkcje są związane z pracą badawczą. Niewątpliwie taką funkcją, która absorbowала mnie przez osiem lat było stanowisko przewodniczącego Komitetu Nauk Geograficznych. Zdając sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności polegającej na koordynacji rozwoju polskiej geografii przykładałem do tego bardzo dużą wagę i poświęcałem tej funkcji bardzo dużo czasu. Będąc w dalszym ciągu członkiem prezydium, uważam ją za najważniejszą ze względu na to, że na Komitecie spoczywa obowiązek utrzymania geografii w systemie nauki w Polsce. A wiadomo, że polska geografia pod względem strukturalnym przeżywa obecnie trudny okres.

**Jest pan organizatorem czterech stacji badawczych. Nad Parsętą, na wyspie Wolin, w pobliskich Jeziorach w WPN i na Spitsbergenie. Jak pan ocenia ich pracę?**

Trudno o cenę jednoznaczną. Każda z nich zlokalizowana jest w innym typie krajobrazu i spełnia inną funkcję badawczą. Jedno jest jednak bardzo istotne. Stacje terenowe są niezbędne w pracy geografów fizycznych. To świetne miejsce weryfikacji wysuniętych hipotez, miejsce wieloletnich badań i obserwacji...

**Kiedy był pan dziekanem, trwała budowa Collegium Geographicum. Jest pan zadowolony z tego dzieła?**

To istotne pytanie. Obecne Collegium daje możliwości rozwoju poznańskiej geografii. Nie ukrywam jednak, że moim marzeniem było, aby Collegium mieściło się na głównym kampusie, między

specjalistą od geomorfologii po geografii ekonomiczną; od rzek po osadnictwo i demografię. Wprowadzał do geografii metody taksonomiczne. Po nim geografii objął Bogumił Krygowski. – Miałem to ogromne szczęście, że profesorem, który wybrał mnie do zespołu, był Bogumił Krygowski. Osoba niesłychanie skromna – mówi profesor Kostrzewski – Bardzo dobry uczony. Byłem jego najbliższym współpracownikiem do samego końca. Aktualny stan poznańskiego ośrodka geograficznego to właśnie

## *Wychowankowie profesora Pawłowskiego w okresie powojennym tworzyli geografii na wielu polskich uczelniach*

jego zasługa. On widział jego całościowy rozwój. To on uruchomił np. kierunki hydrologię czy klimatologię wcześniej zainicjowaną przez Augusta Zierhoffera, który do lat 60. był dyrektorem Instytutu. Dziś dzieło profesorów Pawłowskiego Zierhoffera, Czekałskiego i Krygowskiego kontynuują ich następcy. Jak mówi prof. Kostrzewski, o przyszłość poznańskiej geografii nie musimy się obawiać. Poznański ośrodek pozostaje najsilniejszym ośrodkiem w Polsce. Dziś szefuje mu dziekan prof. Leszek Kasprzak.

Wydziałami Biologii i Chemii. Obecne położenie utrudnia nam połączenie z całym kampusem. Są też problemy komunikacyjne z miastem. Sentymentalnie natomiast nadal jestem w starej siedzibie przy ulicy Fredry.

**Co to jest „krzyżówka Kostrzewskiego”?**

To powiedzenie ukuli żartobliwie studenci. Będąc najmłodszym w zespole geografów fizycznych profesora Krygowskiego, prowadziłem między innymi zajęcia z geografii regionalnej, która należała do najważniejszych przedmiotów na studiach. Egzamin był również wymagający. Rozpoczynałem go od wrywkowego przeglądu mapy fizycznej świata. Pytałem o określone miejsca i to, z czym one się kojarzą. To była tzw. „wejściówka”.. Bez przejścia tego progu dalszych pytań nie było.

**Jest pan bardzo wymagający wobec siebie, ale też zyskał pan sławę wymagającego u studentów. Czy z wiekiem stał się pan łagodniejszy?**

Może bardziej wyrozumiały. Z wiekiem człowiek bardziej się zastanawia nad uwarunkowaniami. Stawianie ocen niedostatecznych nigdy nie było dla mnie jakąś satysfakcją. Traktowałem te oceny jako element wychowawczy i powiem więcej – mimo tylu lat pracy nie zaznałem jakiegoś afrontu ze strony studentów.

**Podróże są pana pasją. Podobnie speleologia. Wybiera pan jednak klimaty bardzo zdecydowane. Ma pan niespełnione marzenia podróżnicze?**

Tak się składało, że swoje zainteresowania podróżnicze wiązałem z pracą badawczą. Z jednej strony pustynia, góry, a z drugiej np. Spitsbergen i Antarktyda. Byłem na niej dokładnie rok temu i jestem nią zachwycony. Ponownie zachwycony, ponieważ miałem to szczęście być tam dwukrotnie. A marzenia? Chciałbym zwiedzić obszar Oceanii, ale też przemierzyć góry od Alaski po Kalifornię.





FOT. ADRIAN WYKROTA

# DNA TO NIE WSZYSTKO

Bada geny ludzi, kur, cisów. Wie, że przyszłość należy do biologii systemowej. Poznaje przyczyny rozwoju raka i tropi DNA w kościach sprzed tysięcy lat. Prof. Joanna Wesoły

Joanna Wesoły często daje wykłady po angielsku. Nie wszystkim studentom to się podoba, zwłaszcza pierwszorocznym, którzy nie są obeznani z naukową terminologią. Przechodząc w połowie prelekcji na język obcy wykładowczyni pomaga młodym, choć może nie wszyscy od razu to doceniają. Wie, co robi – gdy jako świeżo upieczona magister wyjechała do Holandii pisać doktorat, sądziła, że znajomość języka potwierdzona certyfikatem na poziomie advanced pozwoli błyskawicznie odnaleźć się w międzynarodowym świecie nauki. Otrzeźwienie przyszło wraz z lekturą pierwszego artykułu – czytanie tekstu zajęło tygodni.

– Jest olbrzymia różnica między angielskim potocznym, a językiem naukowym. Obecnie artykuły wykorzystywane jako materiały źródłowe już podczas przygotowania pracy licencjackiej są w języku angielskim. Coraz więcej mamy na uniwersytecie obcokrajowców, pracodawcy też oczekują dobrej znajomości języka. Wykładanie po angielsku jest naprawdę potrzebne – wyjaśnia naukowczyni.

Podkreśla, że wszystko, co osiągnęła, zawdzięcza ciężkiej pracy. Na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie badała mechanizmy naprawy DNA, które wtedy uważano za główny czynnik powodujący nowotwory. Później jako postdoc zajmowała się epidemiologią chorób ludzkich i reumatoidalnym zapaleniem stawów. Dziś łączy oba tematy prowadząc badania nad rakiem nerki. Wprowadzenie technologii wysokoprzepustowych do badań uważa za swój osobisty sukces. Było to możliwe dzięki udziałowi uniwersytetu w projekcie

Prof. dr hab. Joanna Wesoły jest kierownikiem Pracowni Technologii Wysokoprzepustowych w Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii (Wydział Biologii UAM). Działalność Pracowni koncentruje się na zastosowaniach genomiki integracyjnej i modelowania *in silico* oraz na wirtualnych badaniach przesiewowych wykorzystywanych w profilaktyce, diagnostyce i terapii chorób ludzkich.

NanoFun w latach 2009-2014. Kupiono wtedy nowoczesny sprzęt, który nie istniał na rynku badawczym w Polsce – sekwenator nowej generacji służący do odczytywania DNA.

– Prowadzimy badania w oparciu o sekwencjonowanie nowej generacji. Nie badamy jednego czy dwóch genów. Najpierw patrzymy na poziomie całego genomu czyli obserwujemy wszystkie procesy w komórkach nowotworowych, dzięki czemu uzyskujemy całościowy obraz zmian w nich zachodzących, a na kolejnym etapie

skupiamy się na wyselekcjonowanych genach i walidujemy ich ekspresję lub mutacje. Wprowadzenie tego rodzaju metodologii umożliwiło mi zainicjowanie współpracy naukowej z wieloma ośrodkami.

Wielotorowa współpraca otwiera całkiem nowe możliwości i nie pozwala się nudzić energicznej badaczce, której w pracy naukowej najbardziej podoba się to, że nigdy nie przestaje się uczyć. Prof. Wesoły nie ogranicza się do genetyki człowieka. Z Uniwersytetem im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy bada immunologię kur, z Instytutem Zootechniki w Balicach regulację ekspresji genów w mięśniach u świń, a z Instytutem Dendrologii w Kórniku – drugorzędowy dymorfizm płciowy u roślin dwupiennych (cis). Du-

żą satysfakcję przyniosła jej możliwość prowadzenia badań nad transkryptomem sosny zwyczajnej wspólnie z ojcem leśnikiem, profesorem na Uniwersytecie Przyrodniczym. To dzięki niemu zainteresowała się biologią, a las i drzewa były elementem jej życia od zawsze. Podkreśla, że ojciec nauczył ją wielkiego szacunku do przyrody i zwierząt.

Choć naukowczynie podejmuje coraz to nowe wyzwania (spróbuje wyizolować DNA z ludzkich kości liczących tysiące lat w ramach projektu prowadzonego z prof. Arkadiuszem Marciniakiem z Instytutu Archeologii) to najważniejszym tematem jej pracy badawczej pozostaje rak, a dokładnie rak jasnokomórkowy nerki. Nadal nie są znane przyczyny prowadzące do jego rozwoju.

– Nie możemy połączyć bezpośrednio mutacji DNA z wystąpieniem choroby, jak to jest w dziedzicznym raku piersi. Tam prawdopodobieństwo, że nosiciel mutacji w genach BRC1 lub BRC2 zachoruje, sięga 70-90 procent. – mówi – W chorobach kompleksowych, a takim jest rak jasnokomórkowy nerki, trzeba wziąć pod uwagę wiele poziomów, które ulegają deregulacji. DNA to nie wszystko. W przyszłości będziemy musieli powią-

*Pracownia Technologii Wysokoprzepustowych, którą kieruje prof. Wesoły ściśle współpracuje z lekarzami i szpitalami*

zać informacje uzyskane z sekwencjonowania genomu, transkryptonu (RNA) i ekspresji białek. Dziś dynamicznie rozwija się biologia systemowa, która zajmuje się łączeniem różnych poziomów biologii. Myślę, że docelowo to jest kierunek, który naukowcy będą musieli zaakceptować.

Pracownia Technologii Wysokoprzepustowych, którą kieruje prof. Wesoły ściśle współpracuje z lekarzami i szpitalami. Materiały badawcze naukowcy otrzymują z Katedry Urologii Uniwersytetu Medycznego. – Na poziomie molekularnym próbujemy odkryć, które z określonych parametrów umożliwią wczesną diagnozę, łatwiejszą kwalifikację pacjentów do leczenia i ich monitorowanie. – wyjaśnia.

Do wyjaśnienia tajemnic związanych z genetyką raka jasnokomórkowego nerki mogą przyczynić się projekty dotyczące mechanizmów deregulacji białek transbłonowych TMEM (dofinansowane z programu Focus FNP i z NCN). Żeby poznać przyczyny tych zaburzeń, badacze z zespołu prof. Wesoły obserwowali mutacje, aberracje chromosomowe (zmiana struktury i liczby chromosomów), interakcje z innymi białkami. Teraz w drugim etapie prac dążą do odkrycia, jaka jest funkcja tych białek w komórce i ich rola w rozwoju raka.

– Koncentrujemy się na podstawach. Przede wszystkim musimy pokazać, że TMEM są związane z błonami komórkowymi: jaka jest ich lokalizacja w komórkach nabłonka, jak dokładnie są zbudowane, ile razy przechodzą przez błony komórkowe czyli ile mają tzw. domen transbłonowych.

Białka transbłonowe bardzo trudno badać. Niełatwo je wyizolować z błony, w której są zakotwiczone. Do tej pory wyselekcjonowano pięć genów TMEM, które przypisano do rodziny tylko na podstawie analizy bioinformatycznej, bez badań eksperymentalnych. Z czasem okazało się, że to przyporządkowanie jest dość sztuczne, bo pełnią one różne funkcje. Czy TMEM są związane z progresją raka jasnokomórkowego nerki? Tego jeszcze nie wiemy.

**Ewa Konarzewska-Michalak**

## 50 TWARZY ZBRODNI NA UAM



Po raz pierwszy Wydział Biologii UAM był gospodarzem ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji Kryminalistycznej 50 Twarzy Zbrodni. Popularne wydarzenie, dotychczas organizowane we Wrocławiu, skupiło około 270 uczestników z całego kraju.

W tym roku organizatorki poprzednich edycji, Anna Apanasewicz i Joanna Wysocka, reprezentujące Studenckie Koło Naukowe Antropologów KOSTKA Uniwersytetu Wrocławskiego przekazały pałeczkę poznańskim studentom. – To była szalona myśl – zrobić konferencję, choć nikt z nas nie miał doświadczenia w organizacji podobnych wydarzeń – wspominają początki pomysłodawczyni – Nie spodziewaliśmy się, że konferencja odniesie sukces, więc początkowo miała mieć zasięg regionalny. Zdziwiło nas, że zaczęły się do nas zgłaszać osoby z Krakowa, Warszawy. W rezultacie już pierwsza konferencja stała się ogólnopolską. Na poznańskiej biologii, dla uczczenia faktu, że konferencję zorganizowano po raz piąty, przygotowano niespodziankę – wielki urodzinowy tort, którego spróbowali wszyscy uczestnicy.

Trzydniowe wydarzenie, adresowane przede wszystkim do studentów i doktorantów, miało na celu pokazanie interdyscyplinarności szeroko pojętej kryminalistyki. W jednym miejscu połączono sesje tematyczne reprezentujące różnorodne dziedziny. – Oprócz biologicznych również prawne, policyjne czy związane z cyberprzestępczością, dzięki czemu konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem – informują współorganizatorzy Tomasz Hadada i Jakub Winkler-Galicki.

Z pierwszym wykładem wystąpiła prof. Joanna Wesoły z UAM. Referat przybliżył najnowsze technologie biologii molekularnej, które są wykorzystywane w śledztwach i postępowaniach sądowych. Treść wykładów plenarnych trzymano w tajemnicy do ostatniej chwili. Dzięki temu prawdziwym zaskoczeniem były wystąpienia asp. sztab. Jacka Brudziaka, który na co dzień pracuje z komisarzem Iskierką, psem rasy parson russell terrier, prawdziwym wulkanem energii, wyspecjalizowanym w wyszukiwaniu zapachów narkotyków

**Ewa Konarzewska-Michalak**





# SKARB W NIEBIESKICH OKŁADKACH

FOT. 2X ADRIAN WYKROTA

– Potrzebujemy rozgłosu jak kania dżdżu – mówi Aleksander Gniot, kustosz w dziale zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej. Na co dzień wraz z Iulianą Grażyńską strażnik skarbu, którym szczyliłaby się każda placówka kulturalna świata.

**T**am skarb twój, gdzie serce twoje. Czyli gdzie? Moim zdaniem, w Collegium Martineum, kilka metrów za portiernią. Do serca prowadzą podwójne drzwi. Nie skrzypią. Za nimi niegdyś funkcjonowała czytelnia. Pomieszczenie oblegane przed laty przez studentów dziś jest oazą ciszy. Może to i dobrze bo znajdziemy tu skarb. Prawdziwy i jedyne w swoim rodzaju. Masoni już o nim wiedzą, a Państwo?

Do rzeczy. Jesteśmy w posiadaniu największego w Europie zbioru masoników. Paradoksalnie, podobnie jak w przypadku zbioru dotyczącego procesów o czary (Archiwum Państwowe) zawdzięczamy go Himmlerowi. Dziś w naszych archiwach jest ponad 80 tysięcy woluminów, wśród których znaleźć możemy prawdziwe wydawnicze perełki. Zbiory w 1949 roku przywędrowały do Poznania ze Sławy Śląskiej. Uszły uwadze Armii Czerwonej. Wcześniej gromadzono je na rozkaz Himmlera – mówi kustosz – Niemcy nie mieli problemu ze znalezieniem masonów. Od lat istniał u nich obowiązek spisywania członków poszczególnych łóż. Wraz z dojściem do władzy nazistów rozpoczęło się likwidowanie ruchu masonowskiego, a tym samym środowisk związanych z ideami humanizmu, tolerancji i liberalizmu.

Początkowo zbiory niemieckich masonów były gromadzone w głównej berlińskiej loży. Himmler zafascynowany ezoteryką, różokrzyżowcami i masonerią chciał je mieć blisko siebie. Podobnie było ze zbiorami dotyczącymi procesów czarownic. Specjalny zespół bibliotekarzy w mundurach SS studiował je, katalogował i wyciągał wnioski. Później, gdy zaistniała obawa alianckich



bombardowań, zbiory postanowiono ulokować gdzie indziej. Zajął się tym VII oddział Zarządu Głównego SS. Część zbiorów trafiła do Sławy Śląskiej, a część do Czech. Badania nadal nadzorował Reichsführer SS, którego interesowała wszelka wiedza tajemna, magia i czary. Jak wspominają mu współcześni, przeprowadzał eksperymenty. Przykładowo zamykał obok pokoju przesłuchań kilkunastu oficerów SS, a ci przez skupienie swych myśli mieli wywierać wpływ na przesłuchiwanego zdrajcę. Podobnie było przed atakiem na ZSRR, gdy na zamku w Wewelsburgu, pełnym tajemnych symboli, urządzał wielogodzinne medytacje swych generałów.

– Dziś w naszych rękach jest przede wszystkim mnóstwo materiałów z niemieckich łóż masonowskich, ale są i zbiory w językach francuskim i angielskim – opowiada Aleksander Gniot – Dysponujemy chyba największym zbiorem masonowskim w Europie, a prawdziwym skarbem jest pierwsze wydanie Konstytucji Andersona z 1723 roku.

Konstytucja uważana jest za księgę kanoniczną prawa wolnomularskiego. Jej autor, pastor kaplicy prezbiteriańskiej w Londynie, opracował konstytucję na potrzeby istniejącej od 1717 roku Wielkiej Loży Anglii. Druk konstytucji zlecił Wielki Mistrz, książę John Montagu i to jemu zadedykowano pierwsze wydanie. Książka, oprócz obszernego wstępu odwołującego się do początków wolnomularstwa po współczesność, zawiera zbiór obowiązków członków tajemnego bractwa. Czytamy w niej „Wolnomularz powinien z tytułu swej przynależności przestrzegać Prawa Moralnego i jeżeli do-



brze rozumie zasady Sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym ateistą czy libertynem nie uznającym żadnej religii...” Konstytucja nakazuje też by być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie.

Mimo zasad tolerancji głoszonych przez wolnomularzy, a może właśnie dlatego, bardzo szybko na ruch zareagował Kościół katolicki, który już w 1738 roku w bulli papieża Klemensa XII potępił działalność masonską.

– Kościół obawiał się wpływu masonerii na wiernych, którzy zbierając się na zamkniętych zgromadzeniach lożowych narażali swoją wiarę na wypaczenie, a idee głoszone na zebraniach zagrażały mogły według władz kościelnych zarówno zbawieniu dusz jak i ładowi państwowemu – mówi Aleksander Gniot.

Mimo papieskiej bulli liczba loż rosła w siłę, a zasiadali w nich myśliciele, naukowcy czy politycy, których wpływ na dzieje świata był znamienity. Dlaczego zauroczyło ich stowarzyszenie murarzy, budowniczych katedr? Nie wiemy. To tajemnica. Wiemy natomiast, że to właśnie masoni pracowali nad konstytucjami Stanów Zjednoczonych, Polski czy Francji. To oni tworzyli Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. Do różokrzyżowców należał Weigel i Newton. Wolnomularzami byli Monteskiusz i Voltaire, Goethe, Haydn czy Mozart. Ruchy masonskie wspierali Polacy pracujący przy Konstytucji 3 maja. Masonem był książę Józef Poniatowski, generał Józef Dąbrowski, Walerian Łukasiński czy współczesny nam Jan Józef Lipski. Był nim prezydent Gabriel Narutowicz. Odrodzona w 1920 roku Wielka Loża Narodowa Polacy Zjednoczeni wspierała marszałka Piłsudskiego. Można wymieniać w nieskończoność, a mimo to „słuchając ulicy” często natkniemy się na zdanie, że „wszystkiemu winni są Żydzi i masoni”. – Moim zdaniem, to sformułowanie pojawia się zawsze wtedy, kiedy ktoś chce obarczyć innych jakimiś niepowodzeniami – zarówno w sferze prywatnej jak i na skalę ogólnonarodową. Masoneria, jako organizacja strzegąca swoich sekretów, doskonale rozbudza wyobraźnię ludzi tworzących teorie spiskowe – mówi kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej – Wpływ na to ma zapewne tajemnica dotycząca samego ruchu. Mimo, że znamy konstytucję masonerii i zasady postępowania jej członków, to nadal tajemnicą owiane są rytury masonskie, zdobywanie kolejnych stopni wtajemniczenia, cała obrzędowość. To powoduje, że ludzie wyobrażają sobie mroczny, tajemny związek, który wspiera tylko swoich, działa jedynie dla własnego dobra i próbuje przejąć władzę nad światem. Nikt nigdy nie wspomina o działalności charytatywnej masonów, która również jest częścią ich zadań.

## Masoni z Poznania

W wielu miejscach Poznania natrafic możemy na ślady masonów. Sztandarowym wydaje się być budynek Muzeum Etnograficznego, który zbudowany został w 1820 roku specjalnie na potrzeby poznańskiej loży „Świątynia Jedności”. W tamtym czasie był jednym z najbardziej imponujących budynków masonskich w Europie. Masonską symbolikę odkryjemy na Starym Rynku, ulicy Wodnej, Grunwaldzkiej czy Mielżyńskiego. Początki wolnomularstwa sięgają u nas 1780 roku i działań Ignacego Działyńskiego, założyciela loży Stałość Uwieńczona. Później były loże Orzeł Biały i Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni. Swe loże miały również kobiety np. Dobroczynność czy Ogród Eden. W okresie powojennym działała w Polsce loża o nazwie Kopernik związana z jej francuskim odpowiednikiem. Loże działają i dzisiaj. Choćby w Poznaniu mamy do czynienia z lożą Karol Marcinkowski, która kulturowo Ryt Szkocki Dawny i Uznanym. Loża wchodzi w skład Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej.

## Z genezy wolnomularzy

W XIII i XIV wieku wzrosło znacznie ruchu budowlanego. Ważne obiekty wznosiły zazwyczaj wędrownie ekipy budowniczych „wolnych mularzy”. Mężczyźni przekazywali sobie tajemnice zawodu w tzw. „łożach” poprzez awans na stopnie ucznia i czeladnika. Zdobywanie tytułu mistrza oznaczało osiągnięcie najwyższego stopnia rzemieślniczego w hierarchii budowniczych. Najlepsi mistrzowie tworzyli arystokrację rzemieślniczą. Bractwa mularzy posiadały ogromną intuicyjną wiedzę o architekturze. Owoce ich twórczości są widoczne w budowach średniowiecznych kaplic, kościołów, katedr.

A wszystko przez literaturę antymasonską licznie reprezentowaną w poznańskich zbiorach. Przykładowo nie pozbawionemu chorej wyobraźni Leo Taxilowi zawdzięczamy sformułowania o spisku żydowsko-masonskim czy opisy świata zdominowanego przez masonię i kult szatana. Były mason, określany mianem blagiera, napisał bzdury i przyznał się do tego pod koniec życia. Mimo to propagandowa machina ruszyła z impetem. Wykorzystał to Himmler.

– Wie pan, skoro masoneria spotyka się za zamkniętymi drzwiami, skoro głosi hasła wolności, równości i braterstwa i na dodatek zbierają się tam ludzie o różnych poglądach i wyznaniach np. Żydzi, to dla faszystów było to niebezpieczne. Poza tym masoneria uważana była przez Hitlera za organizację międzynarodową, a taka już mogła stanowić zagrożenie dla III Rzeszy – zauważa kustosz. – Totalitaryzm nie idzie w parze z wolnomysłicielami.

Poznańskie zbiory ulokowane w dawnej czytelnicy zajmują wszystkie regały. Na grzbietach woluminów przeważa kolor niebieski – bardzo ważny w masonerii kolor. O tym, że warto odkrywać to, co nieodkryte, niech świadczą kolejne perełki z poznańskiej kolekcji. Wspomnijmy choćby o tym, że część zbiorów stanowi kilkadziesiąt rozmaitych konstytucji i statutów wolnomularskich. Jest wśród nich Ustawa konstytucyjna Wolnomularstwa Polskiego. Są statuty wolnomularskich stowarzyszeń charytatywnych i kulturalnych. Są też masonika, symbole, artefakty z poszczególnych loż. Znajdziemy tu również ślady poznańskie i wielkopolskie – fartuszki masonskie, szpady, cyrkle, węgielnice. Najstarszym zachowanym drukiem masonerii poznańskiej jest leszczyński zbiór mów pochwalnych na cześć króla Stanisław Augusta Poniatowskiego i Szczęsnego Potockiego z 1788 roku. Bezcenne wydają się XVII-wieczne druki różokrzyżowców i iluminatów mające fundamentalne znaczenie dla tego ruchu. Znajdziemy tu powiastki Andrew Ramsaya „Les voyages de Cyrus” w których zaczytywała się Europa w XVIII wieku czy rozprawę Ignaza Berga, która stała się inspiracją dla autora libretta „Czarodziejskiego fletu”. Zaskoczeń jest całe mnóstwo. – Niestety, dostępność zbiorów jest mocno ograniczona – mówi kustosz – Nie są zdigitalizowane, nie znajdziemy ich w Internecie, nie spojrzymy na poszczególne karty, nie poznamy ich historii. Wszystkiemu winne są jak zwykle pieniądze. By to zrobić, potrzeba wsparcia finansowego, dlatego od kilku miesięcy rozpoznajemy możliwości grantowe w zakresie cyfryzacji i upowszechnienia tego zbioru.

– Może powinniście poprosić o pomoc masonów? – pytamy opiekuna zbiorów. – Tak zrobiliśmy – mówi kustosz – Polscy masoni są zainteresowani pomocą. Myślimy o stworzeniu platformy historycznych tekstów związanych z polskim ruchem wolnomularskim. Byłoby wspaniale, gdyby mogła zaistnieć w ramach Poznańskiej Platformy Humanistyki Cyfrowej, nad czym pracujemy z panem dr. Adamem Cankudisem. Ale szukamy też partnerów zagranicznych, instytucji badawczych, pomagają nam w tym pracownicy Wydziału Historii UAM. Dysponujemy przecież bezcennym materiałem badawczym, który wciąż wymaga odkrycia i właściwego opracowania.

Krzysztof Smura



# BAŚNIOWA AFERA



FOT. ADRIAN WYKOTA

O głośnej w Internecie aferze translatorskiej i fascynujących „Baśniach” braci Grimm z prof. Elizą Karmińską rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak

**Odkryła pani literackie oszustwo związane z szumnie zapowiadaną edycją pierwszego w Polsce wydania „Baśni” braci Grimm. I tak ujawniła pani Grimmgate. Jak do tego doszło?**

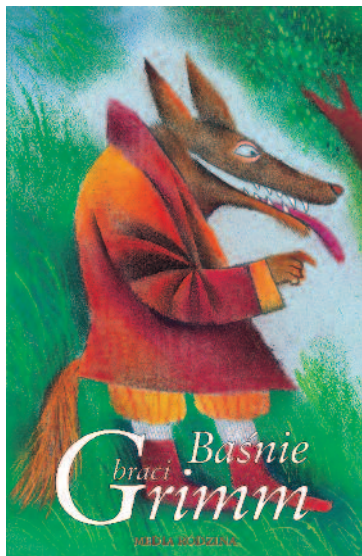
W kwietniu dowiedziałam się, że nieznanne mi wydawnictwo WasPos opublikuje pierwszy polski przekład tzw. pierwszego wydania „Baśni” braci Grimm. I tu należy się wprowadzenie. Grimmowie pierwszy tom swoich baśni wydali w 1812 r., drugi w 1815 r. Przez kolejnych 45 lat baśnie opracowywali, aż doszli do ostatniego wydania w 1857 r., czyli do siódmego, kanonicznego wydania, na którym opierają się prawdopodobnie wszystkie przekłady zagraniczne, w tym polskie. Pierwsze wydanie baśni jest unikatowe, bo nietknięte pracami redakcyjnymi autorów i przez to bardzo trudne. Także w odbiorze współczesnych Niemców. To wydanie bardzo heterogeniczne, znajdują się w nim teksty z XVI w., opowieści napisane dialektem. W 2014 r. wyszedł pierwszy angielski przekład Jacka Zipesa, znanego grimmologa z USA, który we wstępie napisał, że po 40 lat pracy badawczej poczuł, że może to dzieło przetłumaczyć. Dlatego byłam zaskoczona, gdy dowiedziałam się, że na tłumaczenie tej edycji baśni porywa się ktoś nieznanymi w środowisku germanistów. Sama pracuję nad tym przekładem od kilku lat, więc wiem, jaki jest poziom trudności tekstu. Latem dzięki stypendium DAAD pojechałam na do katedry badań nad spuścizną Grimmów w Kassel. Z prof. Holgerem Ehrhardtem debatowaliśmy nad znaczeniem każdego słowa. Gdy tylko pojawiła się książka wydawnictwa WasPos, od razu ją kupiłam. Czytając

miałam nieodparte wrażenie, że znam ten tekst. Zaczęłam porównywać fragmenty z tłumaczeniem Zipesa. Każdy tłumacz zostawia ślady. Pewną słabością przekładu Zipesa jest, że niejako zaokrąglił tekst w duchu „fluent translation” – „płynnego” tłumaczenia, które ma się dobrze czytać. W wielu miejscach dopieścił tekst, trochę go ujednolicił; gdy coś było niejasne, wyjaśnił, a do tego popełnił parę błędów – jak każdy tłumacz. Wystarczyło sprawdzić te miejsca, w których Zipes odszedł od oryginału i zobaczyć, jak to wygląda w tłumaczeniu wydawnictwa WasPos. Okazało się, że niewolniczo powielono w nim wszelkie modyfikacje Zipesa. Coś, co miało być pierwszym tłumaczeniem z oryginału niemieckiego, jak reklamowano we wstępie książki, okazało się przekładem tekstu angielskiego. Dlaczego tak się stało? Mogę tylko zgadywać: łatwiej jest przetłumaczyć tekst napisany współczesną angielszczyzną niż trudną niemiezczyzną sprzed 200 lat.

Po moim krytycznym tekście rozpętała się medialna burza. Nie było moją intencją doprowadzić wydawnictwo do bankructwa. Z drugiej strony, jeśli ktoś dokonuje plagiatu, czy dopuszcza się piractwa, musi zrozumieć, że tak się nie robi. Gdy zaczęłam o tym pisać publicznie, wydawnictwo wycofało cały nakład ze sprzedaży, a ja bardzo się z tego cieszę. To była chyba jedyna rozsądna decyzja.

### To dopiero historia!

Dość dużo mnie kosztowała, bo byłam ofiarą hejtu z anonimowych kont, które tworzone tylko po to, żeby pisać nienawistne komentarze. Praca filologa okazuje się niebezpieczna – Grimmowie



IL. ADOLF BORN, BAŚNIE BRACI GRIMM, MEDIA RODZINA 2009

i historia sprzed 200 lat wywołują takie emocje! To ma też pozytywny aspekt, bo zaczęła się dyskusja nad przekładami Grimmów, co mnie bardzo cieszy. Od wielu lat próbuję przekonać wydawnictwa do wydania pierwszej edycji baśni. Generalnie panuje opinia: „przecież to nikogo nie interesuje”. A teraz widzę, że wiele osób czeka na przekład pierwszego wydania baśni. Od siebie chciałabym dodać, że jest to zupełnie inny tekst od tego, co znamy. Kiedy Grimmowie go wydawali, byli młodymi ludźmi, mieli po dwadzieścia parę lat. Był to materiał surowy, ale dzięki temu bardzo naturalny, zabawny, sowizdrzański, miejscami wręcz uroczy. Nie znajdziemy tutaj jeszcze wielu rzeczy, za które krytykuje się zbiór baśni Grimmów. Morały i kary Wilhelm Grimm dopisał później z powodów dydaktycznych. Znajdziemy tu także około 30 baśni, które w całości wycofano z kolejnych wydań, przez co są zupełnie nieznanne w języku polskim, a są naprawdę świetne.

### **Kiedy możemy się spodziewać pierwszego wydania w pani tłumaczeniu?**

Moim głównym celem jest napisanie monografii, krytycznego opracowania tekstu polskiego z przypisami i wprowadzeniem. Po pobycie w Kassel zrozumiałam, że dwa miesiące to za mało. Potrzebuję co najmniej jeszcze jednego wyjazdu. Wierzę, że w ciągu roku, dwóch, taką monografię uda mi się napisać. To przedsięwzięcie badawczo-naukowe, teksty będą przedstawione bardziej filologicznie niż jako opowieści do poduszki. Dostałam propozycję profesury gościnnej w Kassel w katedrze badań grimmowskich i bardzo na nią liczę, bo nie można pisać książek o innych językach i krajach bez pobytu i kontaktu z tymi miejscami. Czas, kiedy sama mogłam odwiedzić miejsca, gdzie przebywali Grimmowie, bardzo pomógł mi w rozumieniu pewnych sformułowań w tekście. Grimmowie mieszkali w Hesji, która ma specyficzny krajobraz, klimat – to wszystko jest odtworzone w baśniach, inaczej się to widzi, jak się tam jest. Może zilustruję to fragmentem z przekładu Zipesa. W baśni „Trzy siostry”, w której bohaterka polewa wodą płótna rozłożone na błoniach zamkowych, by je wybielić, Zipes pomylił lniane płótno z ziarnem i napisał, że królewna podlewała... siemię lniane. Profesor Ehrhardt opowiedział mi, że dla mieszkańców Kassel sprawa jest oczywista, gdyż wokół miasta rozciągały się łąki, na których gospodynie bielili płótna. Jednak, gdy się to czyta za oceanem, sprawa nie jest już tak zrozumiała.

### **Te utwory, choć powstały tak dawno, to nadal są żywe...**

Dopowiem, że wspomniana przeze mnie katedra badawcza w Kassel to jedyna w świecie katedra badań nad spuścizną braci Grimm pod patronatem UNESCO. Prof. Ehrhardt po 200 latach nadal odnajduje nowych informatorów grimmowskich, podejmując działania iście detektywistyczne. Przytoczę historię o kobiecie, która opowiedziała braciom „Kopciuszkę” i „Złotego ptaka”. Grimmowie wiedzieli tylko, że jest „staruszką z Marburga”, gdyż ona sama nie chciała się z nimi spotkać, bo się wstydziła. Grimmowie musieli wysłać do niej znajomą z dwójką dzieci, żeby kobieta opowiedziała im baśń. Oni sami nigdy jej nie poznali i nie znali jej nazwiska. Po dwustu latach prof. Ehrhardt czytając księgi parafialne odkrył, że była to Elisabeth Schellenberg. Bajarka nie chciała ujawniać nazwiska, bo była z nieprawego łoża, a starość spędzała w przytułku. Teraz, po 200 latach możemy docenić jej wkład w powstanie słynnego zbioru baśni i uhonorować ją za wszystko, co umiała i przekazała potomności. We współczesnych badaniach nad baśniami Grimmów zdarzają się takie poruszające historie.

**Prof. UAM dr hab. Eliza Karwińska** – tłumaczka z języka niemieckiego, teoretyk przekładu. Przetłumaczyła „Baśnie dla dzieci i domu” zebrane przez Jakuba i Wilhelma Grimmów.

### **Jak to się stało, że zaczęła pani tłumaczyć „Baśnie” braci Grimm?**

To długa historia. Prof. Tomasz Polak polecił mnie prof. Hubertowi Orłowskiemu do przekładu serii wydawniczej „Niemiecka Biblioteka Poznańska” – tłumaczyłam teksty do pierwszej antologii tekstów teologicznych („Preceptores. Teologia i teologowie języka niemieckiego”). A prof. Orłowski, światowej sławy germanista z Poznania, polecił mnie panu Bronisławowi Kledzikowi, który jest dyrektorem wydawnictwa Media Rodzina. Wydawnictwo to dzięki Bogusławowi Sochańskiej wydało pierwszy przekład „Baśni” Andersena z duńskiego. Bogusława Sochańska, dyrektorka Duńskiego Instytutu Kultury, pokazała, że nadszedł czas, żebyśmy na początku XXI w. czytali Andersena w wiernym i pięknym przekładzie z oryginału. Okazało się wówczas, że jest ogromne zainteresowanie klasycznymi tekstami w nowych przekładach, które zaczęły wychodzić w serii „Klasyka w nowych szatach”. Grimmowie byli następnymi. Dla mnie samej był to przełomowy moment pracy zawodowej i byłam prawdziwie zachwycona propozycją wydawnictwa. Dla germanisty baśnie braci Grimm to jak „Pan Tadeusz” dla polonistów. Im bardziej zagłębiałam się w ich przekład, tym bardziej czułam, że nie są to zwykłe bajeczki dla dzieci, że kryje się za nimi wiele więcej. W ten sposób otworzył się przede mną nowy obszar badawczy. Coraz więcej było do zrobienia, także na poziomie popularyzatorskim. Grimmowie z jednej strony są znani w Polsce, z drugiej ta wiedza często sprowadza się do stereotypowych sądów. Znamy zwykle 10 najbardziej popularnych baśni, o których piszemy, że są okrutne i krwawe. Jestem wyczulona na takie uproszczo-

*Nie było moją intencją doprowadzać wydawnictwo do bankructwa. Z drugiej strony, jeśli ktoś dokonuje plagiatu, czy dopuszcza się piractwa, musi zrozumieć, że tak się nie robi*

ne sądy. Znaczący baśni Grimmów podkreślają, że autorzy zbioru właśnie tonowali okrucieństwo. Niemieccy badacze dowodzą, że Grimmowie cenzurowali przede wszystkim francuskie baśnie, zwłaszcza Perraulta, który był dla nich zbyt brutalny i nieprzyzwoity. Warto takie rzeczy prostować, gdyż baśnie Grimmów są dziełem ważnym dla literatury światowej, obecnym w kanonie literatury dla dzieci. Funkcjonują też przecież w kulturze popularnej. Widzowie „Shreka”, który jest pastiszem baśni Grimmów, będą się bawić najlepiej, gdy dobrze poznają teksty źródłowe. W czwartej części filmu pojawia się też postać, dla której prowadzę fanpage na FB – „Rumpelsztyk”. Stronę utworzyłam, by dzielić się różnymi ciekawostkami o „Rumpelsztyku”, baśni nieznaną w Polsce, a niezwykle popularną w Niemczech i w świecie. W Polsce mamy przede wszystkim problem z samym tytułem – wcześniej imię tytułowego bohatera tłumaczono jako Titelitur czy Hałasik. Nie powstała dotąd kanoniczna forma tego imienia, więc pomyślałam, że warto zacząć pisać o „Rumpelsztyku”, by spopularyzować samą baśń.



# ŁZY W RÓŻNYCH SMAKACH

Każdemu z nas zdarza się reagować płaczem na różne sytuacje, które nas spotykają. Najczęściej są to zdarzenia przykre, ale również i wesołe czyli tzw. „łzy szczęścia”, bądź „radości”.

Płaczemy również z błahych powodów, np. podczas krojenia cebuli. O tym, czy łza łzie równa

z dr. Grzegorzem Krzyśko z Wydziału Chemii UAM rozmawia Jagoda Haloszka



FOT. ADRIAN WYKROTA

i umożliwia trzymanie całej warstwy przy rogówce. Druga, najgrubsza, nazywana jest warstwą wodną i składa się w 90% z wody, soli mineralnych, substancji antybakteryjnych oraz tlenu, który dostarczany jest do rogówki oka. Ostatnia to warstwa zewnętrzna, której głównym składnikiem są lipidy. Przypomina ona trochę oka tłuszczu w rosole. Czasem zdarza się, że zostaje zerwana.

### I co się wtedy dzieje?

Dochodzi do zespołu „suchego oka”, czyli nadmiernego parowania fazy wodnej. Przyczyną może być też niedostateczna ilość filmu łzowego lub zaburzenia w jego składzie. Głównym składnikiem preparatów stosowanych do leczenia jest kwas hialuronowy, który znajduje się w większości kosmetyków. Jedna cząsteczka tego kwasu łączy 250 cząsteczek wody, dzięki czemu utrzymuje w tzw. ryzach łzy podstawowe. Obecnie w leczeniu zespołu „suchego oka” stosuje się „sztuczne łzy” produkowane z osocza krwi. Takie „łzy” są znacznie bezpieczniejsze, gdyż nie zawierają substancji konserwujących i ułatwiają regenerację uszkodzonego nabłonka. Składają się przed wszystkim z wody, białek (albuminy, globuliny) oraz z elektrolitów i hormonów.

### Jak zbadać czy mamy syndrom suchego oka?

Jest to bardzo prosta zasada, nazwana testem Schirmera, który wykonuje się albo ze znieczuleniem albo bez. Polega on na tym, że pasek bibuły z podziałką co 5 mm umieszcza się w worku spojówkowym i odczeka 5 minut. Po wyjęciu z oka określa się długość mokrej bibuły. Powyżej 15 mm stan fazy wodnej filmu łzowego określa się jako prawidłowy..

**Wspominał pan o doświadczeniu Freya, w którym jego badani kroili cebulę. Dlaczego płaczemy przy tej czynności?**

Za to odpowiedzialny jest siarkoorganiczny związek – alliina. To prekursor charakterystycznego smaku i zapachu cebuli. Gdy zaczynamy ją kroić, uszkodzamy jej komórki i dajemy początek kaskadzie reakcji chemicznych. Jej finałem jest powstanie gazu łzawiącego, podrażniającego nasze oczy, które w reakcji obronnej produkują łzy. Są to typowe łzy odruchowe.

### Czy na łzach można zarobić?

Ostatnio wyprodukowano łzy w kilku smakach. Dodawano je po prostu do przypraw. Wracając natomiast do cebuli, to niedawno Japończycy wyprodukowali cebulę, przy krojeniu której podobno się nie płacze. Na rynku znany jest szampon, reklamowany jako ten, który nie szczypie w oczy. W roku 2014 dwoje artystów z Lublina przeprowadziło projekt społeczno-artystyczny polegający na skupie łez. Każdy mógł przyjść i sprzedać swoje łzy zgodnie z przygotowanym cennikiem. Po kilku dniach trzeba było zakończyć akcję, bo tyłu było sprzedawców łez. Należy dodać, że powstaje wiele interesujących prac artystycznych wykorzystujących łzy. Jest to temat już na inną rozmowę.

### Jak wygląda proces tworzenia łez?

W naszym oku znajduje się gruczoł łzowy odpowiedzialny za wytwarzanie łez, które spływają kanalikami, a następnie są usuwane. Dorosły organizm produkuje od 1,5 do 2 ml cieczy łzowej na dobę, przy czym co 15 do 20 sekund po przez mrugnięcie oka wytwarzany jest film łzowy.

### Czy łza jest łzie równa?

Ludzie produkują trzy rodzaje łez: podstawowe, które nawilżają gałkę oczną oraz śluzówkę nosa, odruchowe, wydzielające się na skutek podrażnienia oka i emocjonalne, mające związek z przeżywaniem uczuć. Łzy emocjonalne zawierają o 25% więcej hormonów i białek niż łzy podstawowe. William Frey z Uniwersytetu Minnesoty porównał skład łez ludzi krojących cebulę ze łzami osób oglądających melodramat. Analiza składu chemicznego wykazała, że łzy będące efektem wywołanych przez film emocji zawierały nie tylko więcej hormonów związanych ze stresem, : adrenokortykotropiny (ACTH) i prolaktyny, ale też manganu.

**Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że łzy są idealnie sterylne i gdyby udało się ich zebrać wystarczającą ilość, można by użyć ich jako środka antybakteryjnego.**

Głównym składnikiem łez jest woda, elektrolity, białka i lipidy. Gdy jesteśmy chorzy, pojawiają się tzw. antygeny i cytokiny. Łzy, które wytwarzamy, składają się z trzech warstw. Pierwsza warstwa znajduje się przy samej rogówce. Nazywana jest śluzową, bądź mucynową, jest bardzo cienka



# GEOPRAKTYKI W DORZECZU MEKONGU

Już po raz czwarty studenci Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych wybrali się w odległy zakątek świata w ramach studenckiego projektu naukowego GEOpraktyki.

Celem była Socjalistyczna Republika Wietnamu.

Założeniem tegorocznej wyprawy zatytułowanej „W dorzeczu Mekongu” było pobranie próbek wody, gleb i osadów celem późniejszego zbadania ich składu chemicznego, zawartości metali ciężkich w powierzchniowej warstwie oraz zanieczyszczeń. Wykonane zostały pomiary meteorologiczne potwierdzające poziomy ewaporacji. Podjęto także próbę diagnozy stanu infrastruktury i uwarunkowań atrakcyjności turystycznej Wietnamu.

Nasza wyprawa rozpoczęła się w stolicy, czyli Hanoi. Miasto zrobiło na nas duże wrażenie, bo poza różnicą kulturową, kulinarą panuje tu „nowojorski tłok”. Hanoi nigdy nie śpi – mieszkańcy wstają przed wschodem słońca – od rana w pośpiechu rozstawiając stragany. Pracują do późnych godzin nocnych, dlatego nie dziwi nas popołudniowa sjesta Wietnamczyków (odpoczywają na skuterach, rikszach czy hamakach rozwieszanych na drzewach). Obserwowanie codziennych zwyczajów, zachowań, stylu prowadzenia pojazdów pozwoliło nam już od pierwszych dni zrozumieć jak mamy działać dalej.

Podróżując po kraju obserwowaliśmy pozostałości wojny wietnamskiej (1957 – 1975), a zarazem odbudowujące się miasta. Liczne pomniki przywódcy komunistycznej rewolucji, Ho Chi Minh’a przypominają czas zmian, a młody naród wietnamski (dwie trzecie ludności kraju urodziło się po zjednoczeniu Wietnamu) ma świadomość, że teraz następuje okres intensywnego rozwoju kraju.

„Ale sajgon!” – to powiedzenie w pełni odzwierciedla ruch uliczny w Ho Chi Minh City (dawniej Sajgon). Ulice pokryte są dywanem pędzących skuterów. Każdy z nich jedzie tam, gdzie mu bliżej, gdzie szybciej, nie patrząc na innych, tylko przed siebie. Paradoksalny jest fakt, że dzięki temu cała komunikacja miejska i ruch uliczny jest płynny. Poddając się lokalnym zwyczajom staliśmy się częścią tej ulicznej układanki, gdzie wyprzedzanie na trzeciego, z lewej, z prawej, przejazd na czerwonym, jazda pod zakaz, postoje na środku ulicy czy przejazd ronda w przeciwnym kierunku – nie były nam obce. Nie obyło się też bez jazdy po chodniku.

Pod względem tradycji kulinarnych Wietnam dzieli się na trzy regiony: na północy częściej niż w innych regionach używa się sosu sojowego, a także jada potrawy z węży i żab; centrum słynie z różnorodności warzyw i owoców, natomiast południe bazuje na rybach i owocach morza. Podstawę kuchni wietnamskiej stanowią dania z ryżem i makaronem ryżowym podawane na wiele sposobów oraz tradycyjna zupa pho.

Celem naszego wyjazdu, oprócz badań naukowych z zakresu hydrologii, gleboznawstwa i turystyki było zapoznanie się z kulturą i obyczajami mieszkańców Wietnamu. W poznawaniu lo-

**GEOpraktyki to projekt otwarty, który tworzą studenci Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Zachęcamy do współpracy, tworzenia i stania się jego częścią. Już niedługo rozpocznie się rekrutacja do kolejnej, jubileuszowej 5-tej Edycji projektu. Wszelkie szczegóły będą dostępne na stronie internetowej ([geopraktyki.amu.edu.pl/pl/](http://geopraktyki.amu.edu.pl/pl/)) i profilu na Facebook’u ([www.facebook.com/geopraktyki/](http://www.facebook.com/geopraktyki/)).**

**Geopraktyki to interdyscyplinarny, cykliczny projekt studentów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, którzy łączą w jedno ciekawość świata z zainteresowaniami badawczymi. Do tej pory byliśmy:**  
I edycja – w peruwiańskiej dżungli (2015r.)  
II edycja – na stokach Andów (2016r.)  
III edycja – sercu Eurazji (2017r.)  
IV edycja – w dorzeczu Mekongu (2018r.) i profilu na Facebook’u ([www.facebook.com/geopraktyki/](http://www.facebook.com/geopraktyki/)).

kalnych zwyczajów pomagały nam bliskie kontakty z mieszkańcami. Staraliśmy się konwersować z nimi podczas przygotowywania posiłków na ulicznych straganach, sprzedawania biletów w autobusach, wiosłowania na łódkach podczas rejsów. Nabyliśmy też niezbędną w Wietnamie umiejętność targowania się!

Pozyskanie wiarygodnych i miarodajnych próbek gleb i wód łączyło się z wchodzeniem po kolana w lepką maź – gytie potocznie zwaną błotem, przejechaniem na skuterach setek kilometrów w regiony rzadko odwiedzane przez turystów, łamaniem szeregu zakazów – przez co kilkakrotnie tłumaczyliśmy ochronie bądź policji, kim jesteśmy, co robimy i do czego wykorzystane zostaną pobrane próbki. Spotykaliśmy się z dużym wsparciem i przychylnością mieszkańców, którzy wspomagali nas w działaniach np. udostępniając łódki do poboru wody.

Podróż z północy na południe pozwoliła na zapoznanie się z geo- i bioróżnorodnością kraju oraz zebranie unikatowego materiału do przeprowadzenia analiz po powrocie do Polski. Łącząc zdobytą na studiach wiedzę z umiejętnościami praktycznymi m.in. praca z mapami (cyfrową i analogową), możliwość wykorzystania umiejętności językowych i organizacją wyjazdu uczestnicy nabyli bezcenne doświadczenia.

Czwarta edycja projektu GEOpraktyki po raz kolejny kończy się sukcesem, o czym świadczy wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie StRuNa – Studencki Ruch Naukowy, w kategorii – Studencka Wyprawa Roku 2018.

Magdalena Kugiejko



# STUDENCI POKAZUJĄ MANKAMENTY POZNANIA

Słup na środku chodnika, niedziałające schody, nieodpowiednia nawierzchnia czy nieodpowiednia kładka bądź przejście dla pieszych. To tylko niektóre z wielu problemów, z którymi na co dzień zmagają się poznaniacy. Studenci z Akademickiego Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej UAM przy współpracy ze Stowarzyszeniem Inwestycje dla Poznania tworzą Poznańską Mapę Barier.



**M**a ona ukazywać, w których rejonach występują bariery i z jakim natężeniem. Projekt powstał trzy lata temu na wzór mapy, która istnieje w Warszawie. – Nasza inicjatywa skupia się przede wszystkim na tym, aby pokazać problem z poruszaniem się po mieście zwłaszcza dla osób z niepełnosprawnościami, starszych czy matek z dziećmi. Celem tego projektu jest stworzenie mapy dla całego Poznania oraz pokazanie, jak dużym problemem są przeszkody – mówi Zuzanna Nowak, koordynatorka Poznańskiej Mapy Barier i wiceprezesa Koła.

### III ramy komunikacyjne

Uczestnicy projektu podczas przygotowań do wędrowki najpierw omawiają obszar, którym będą szli, a następnie dzielą się na pary. Każda z nich dostaje mapę okręgu. Ich praca podzielona jest na dwa etapy: inwentaryzację, która polega na zaznaczeniu wszystkich napotkanych barier oraz aktualizację, czyli sprawdzenie, czy zaznaczone bariery zostały usunięte lub powstały nowe. Członkowie Koła podzielili pracę na trzy etapy, które wyznaczone są przez III ramy komunikacyjne Poznania. – Pierwsza i druga rama komunikacyjna faktycznie istnieją. Pierwsza przebiega m.in. przez ulice Nowowiejskiego, Królowej Jadwigi, Roosevelta, Pułaskiego czy Most Dworcowy. Druga m.in. przez Hetmańską, Zamenhofa, Jana Pawła II, Nowe Zawady, natomiast III jest w wielu miejscach teoretyczna. W obszarze I i II ramy komunikacyjnej udało nam się wszystko zinwentaryzować, z wyjątkiem Starego Rynku, terenów MTP oraz Wolnych Torów. Teraz

musimy skupić się na dokończeniu aktualizacji tych obszarów – dodaje Zuzanna Nowak. Od listopada ruszyły prace nad inwentaryzacją obszarów poza II ramą komunikacyjną, a od stycznia tego roku członkowie Koła przygotowują kolejną aktualizację.

### 8 kategorii barier

Bariery podzielono na osiem kategorii: niedostosowane schody, nieodpowiednie przejście dla pieszych, nieodpowiednia nawierzchnia, nieodpowiednia kładka lub przejście, przeszkoda na drodze, nieodpowiedni przystanek oraz inne, które pojawiają się sporadycznie np. brak przejścia na skrzyżowaniu. – Przy przejściach dla pieszych przede wszystkim sprawdzamy, czy są pasy przeznaczone dla osób słabo widzących, które powinny być zaznaczone kolorem żółtym. Sprawdzamy również, jaka jest nawierzchnia, czy są jakieś przeszkody na drodze typu źle ustawiona lampa czy przystanek. W kategorii nieodpowiednie przejście, bądź miejsce dla osób z niepełnosprawnościami sprawdzamy szerokość tego miejsca, czy jest zaznaczone i położone w odpowiednim miejscu – podkreśla Patryk Kaczmarek, współkoordynator i prezes AKNGP. Dodatkowa, ósma kategoria to bariery usunięte, które są, jak podkreślają członkowie koła, najprzyjemniejszą niespodzianką. – Podczas aktualizacji, kiedy idziemy w teren i widzimy np. naprawioną nawierzchnię, robimy zdjęcie i zaznaczamy w komputerze „Usunięta bariera”. Tych „sukcesów” mamy najmniej, bo dopiero 35.

### Studenci nie osiadają na laurach

W grudniu ubiegłego roku członkowie Koła Naukowego odebrali Laur Uniwersytecki, czyli jedno z najważniejszych odznaczeń Forum Uniwersytetów Polskich. Podczas konkursu premiuje się najlepsze i najbardziej kreatywne pomysły realizowane przez środowisko studenckie. Uczestnicy projektu od dłuższego czasu marzą, aby stworzyć aplikację mobilną, która pozwoliłaby każdemu z mieszkańców zgłaszać napotkane przeszkody. W planach jest współpraca z jednostkami miejskimi oraz wóldarzami miasta. W tym roku zostanie również zorganizowana druga edycja ogólnopolskiej studencko-doktoranckiej konferencji „Dni Planisty”, poświęconej małym miastom i obszarom wiejskim. – Zapraszamy studentów i doktorantów, którzy zajmują się gospodarką przestrzenną, socjologią, ekonomią czy urbanistyką. Oprócz referatów będą warsztaty specjalistyczne – podkreśla Krystian Koliński, koordynator Dni Planisty.

Jagoda Haloszka

# WSZYSTKIE SZLAKI PROWADZĄ DO HISZPANII



Droga św. Jakuba, czyli Camino de Santiago, na dobre już zagościła w Polsce. Nasz kraj od 2005 r. wrócił do sieci pątniczych szlaków prowadzących do Santiago de Compostela. Pomoc w promocji tego niezwykłego szlaku niesie m.in. Grupa Compostela, do której należy nasz Uniwersytet.

Istniejąca od ponad tysiąca lat Droga św. Jakuba jest jednym z najważniejszych chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych, obok tych, które prowadzą do Rzymu i Jerozolimy. Według legendy to właśnie ciało św. Jakuba przewieziono łodzią do północnej Hiszpanii, a następnie pochowano w miejscu, w którym dziś znajduje się miasto Santiago de Compostela. Szlak pielgrzymkowy wiedzie do katedry w Santiago de Compostela w Galicji w północno-zachodniej Hiszpanii. Można go przejść pieszo, bądź przejechać rowerem. Co warto podkreślić, nie ma jednej trasy pielgrzymki, a uczestnicy mogą dotrzeć do celu jednym z wielu szlaków. Wędrujący najczęściej wybierają jeden z odcinków drogi mających swój finał u celu wędrowki – przy grobie św. Jakuba Starszego Apostoła w katedrze w Santiago de Compostela.

## Europa, Ameryka i Azja łączą siły

Aby wesprzeć dialog oraz współpracę międzyuczelnianą na całym świecie, powstała specjalna Grupa Uniwersytetów de Compostela, której przewodniczy prof. Marek Kręglewski z wykształcenia i pasji chemik. Grupa Uniwersytetów Compostela dba między innymi o to, aby ta spuścizna kulturowa została zachowana i przekazana następnym pokoleniom jako wspólny element, kluczowy dla naszej cywilizacji. – Uczelnie zrzeszone w Grupie Compostela współpracują w szeregu projektów europejskich, organizują wymianę pracowników administracyjnych i studentów, przygotowują oceny działań podejmowanych przez Komisję Europejską. Razem z rządem prowincji Galicja w Hiszpanii Grupa przyznaje również doroczną Nagrodę Composteli i Xunta de Galicia za działalność na rzecz jedności Europy – mówi prof. Kręglewski.

Grupa Compostela obecnie łączy ponad 60 uczelni z całego świata. Od paru lat organizuje konferencje i warsztaty dla studentów, które przybliżają znaczenie Drogi Św. Jakuba poprzez wspólne projekty, wystąpienia i krótkie pielgrzymki wzdłuż różnych fragmentów Drogi.

– Chcemy pokazać, że współpraca międzynarodowa nie jest czymś, co zostało dopiero odkryte. Spojrzenie na Europę jako ca-

łość jest dużo starsze. Niedawno, w ramach jednego z projektów, pięcioro studentów turystyki przygotowało propozycje nowych inicjatyw dotyczących zrównoważonej turystyki. Warsztaty te, połączone z doświadczeniem przejścia Drogi, odbyły się w marcu ubiegłego roku w Santiago de Compostela. Grupa raz do roku spotyka się na Zgromadzeniu Ogólnym, podczas którego jej członkowie wymieniają doświadczenia oraz kolejne projekty, które mają pozwolić na wspólne działania, w tym szersze poznanie szlaku pielgrzymkowego.

## Wyjazd dla każdego

Jedną z inicjatyw Grupy są wcześniej wspomniane wyjazdy dla studentów oraz pracowników administracyjnych. Podróże są całkowicie zorganizowane. Uczestnik jest poinformowany, gdzie jędzie oraz jaki będzie jego zakres obowiązków. – Po każdym wyjeździe zbieramy opinie, tak aby wiedzieć na przyszłość, co poprawić. Na ogół 98% wypowiedzi jest pozytywnych. Uczestnicy są zadowoleni najczęściej z tego, że zobaczyli na własne oczy ten słynny szlak, a także poznali funkcjonowanie innych jednostek uczelnianych – mówi prof. Kręglewski. Podkreśla, że projektem wymiany pracowników zainteresowała się kilka lat temu Komisja Europejska, która do programu Erasmus dodała możliwość wyjazdów dla pracowników administracyjnych. Prócz wymian osobowych Grupa Compostela organizuje coroczny konkurs dla studentów na najlepszą prezentację video na tematy określone przez Grupę. Młodzi badacze mogą przedstawić wyniki swoich prac w postaci 3-minutowej prezentacji w ramach konkursu Research Pitches.

W ubiegłym roku Prezydent Grupy Uniwersytetów Compostela odebrał w Santiago de Compostela nagrodę Camino de Santiago, Drogi Św. Jakuba, przyznawaną corocznie przez rząd Galicji, prowincji Hiszpanii. Grupa została uhonorowana za promocję Drogi Św. Jakuba wśród uniwersytetów, a nagrodę wręczyli członkowie rządu Galicji. Grupa nie osiadła na laurach i zapowiada wdrażanie dalszych projektów oraz kontynuowanie już tych rozpoczętych.

Jagoda Haloszka



## GRANTY DLA DWUNASTU NAJLEPSZYCH

Dwunastu najlepszych studentów UAM otrzymało tytuł „Najlepszego Studenta” czyli Best Student Grant 2018/2019 oraz nagrodę w wysokości 5 tys. złotych na swoje pierwsze badania.

Studenci odebrali z rąk prof. Andrzeja Lesickiego, rektora UAM, oraz prof. Beaty Mikołajczyk, prorektora UAM, dyplomy i symboliczne czeki. – Uniwersytet to cudowne miejsce, w którym spotykają się ludzie połączeni pasją i miłością do nauki. To miejsce, w którym łączy się nauka, badania, edukacja i kształcenie. Miejsce, które łączy mistrzów z ich uczniami. Uczniowie stają się mistrzami, a ci, którzy pomagali w tej drodze, są z nich szalenie dumni i radują się, że tę swoją pasję przekazali młodszemu pokoleniu – podkreśliła prof. Beata Mikołajczyk, dodając, że to stypendium ma pozwolić laureatom na pierwsze próby naukowe i pierwszy projekt.

– Drodzy studenci, jesteście BEST czyli najlepsi. Bardzo się cieszę, że mamy takich studentów na naszym uniwersytecie. Wasz entuzjazm i chęć poznania świata, szerzenia swojej wiedzy, zamienia się w działalność na rzecz naszego uniwersytetu. Chciałbym wam serdecznie życzyć, aby wasze pierwsze próby naukowe zaowocowały pierwszymi publikacjami. Mam nadzieję, że wkrótce będę was witał nie jako studentów, lecz doktorantów, a potem pracowników – dodał prof. Andrzej Lesicki.

FOT. ADRIAN WYKROTA



Best Student Grant to konkurs skierowany do najlepszych studentów początkowych lat studiów, chcących realizować swoje pierwsze projekty badawcze. Jego celem jest zachęcenie studentów do podjęcia badań naukowych już na początku studiów.

JH

## FENOMEN CIERPIENIA

**Na UAM miała miejsce kolejna konferencja naukowa z zapisanego już na stałe w ogólnopolskim kalendarzu sesji naukowych cyklu „Fenomeny”.**

Centrum Badań im. Edyty Stein UAM wraz z Katedrą Nauk Społecznych Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i Szpitalem Klinicznym Przemienienia Pańskiego w Poznaniu zorganizowali ogólnopolską konferencję naukową „Fenomen cierpienia”. Sesję otworzyli prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor UAM, prof. Michał Musielak, prorektor UMP i prof. Monika Oliwa-Ciesielska, prodziekan WNS. W obradach brało udział ponad czterdziestu prelegentów reprezentujących rozmaite ośrodki naukowe z całego kraju i różne dyscypliny naukowe – od medycyny, przez nauki społeczne i humanistyczne po artystyczne. Wykład inauguracyjny: *Cierpienie duszy: melancholia u ambitnych* wygłosił prof. Stefan Grajek (Uniwersytet Medyczny w Poznaniu), zaś podsumowania dwudniowych obrad dokonał prof. Mirosław Loba (Członek Rady Naukowej CBES UAM), zwracając uwagę na różnorodność perspektyw, w jakich ujmowano tu przedmiotową problematykę. Konferencja była już drugą z kolei, po „Fenomenie rozmowy”, zorganizowaną we współpracy badawczej CBES UAM z przedstawicielami Katedry Nauk Społecznych Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i Szpitalem Klinicznym Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Katarzyna Machtyl

Czytaj też: Wykład prof. Stefana Grajka na:

[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)  
z pasją o ŻYCIU

## CENZURA W BAJKACH


**Pippi i Emil z Lönnebergi byli większymi urwisami niż nam się wydaje. Znamy tych bohaterów z polskich przekładów, których autorzy oczyścili oryginały z niepożądanych treści. Puryfikacja, bo tak nazywa się ten zabieg, była jednym z tematów na konferencji „Różnorodność kulturowa w literaturze dla dzieci – przekład i recepcja”.**

W międzynarodowej konferencji wzięli udział naukowcy z Polski i Niemiec. Badacze rozmawiali m.in. o tym, czy możliwe jest doświadczenie odmienności i nawiązanie autentycznych kontaktów kulturowych w realiach globalnego rynku wydawniczego.

Jedną z sekcji tematycznych poświęcono paternalizacji i puryfikacji przekładów książek dla najmłodszych. Zabiegi te polegają na usuwaniu z oryginalnego tekstu treści uznanych przez tłumaczy i wydawców za niezgodne z wartościami, które powinny być propagowane wśród dzieci. W rezultacie czytelnik nie jest w stanie poznać w pełni dzieła literackiego. Okazuje się, że np. „Brzydkie kaczątko”, sentymentalną bajkę, Andersen napisał z ironicznym poczuciem humoru, którego w większości polskich przekładów brakuje. Największa buntowniczką wśród dziecięcych bohaterek – Pippi Langstrumpf – przekupiła nauczycielkę złotym zegarkiem i delektowała się muchomorem. Nie znamy jej od tej strony, bo niewygodne czy niebezpieczne wątki zmieniono bądź wycięto.

Wydarzenie zorganizowała „Grupa badań nad przekładem i recepcją literatury dla dzieci i młodzieży” powstała w zeszłym roku na Wydziale Neofilologii oraz prof. Eliza Karwińska (Instytut Językoznawstwa) i prof. Beate Sommerfeld (Instytut Filologii Germańskiej).

KoMi



# SUBTELNY EFEKT JARKOWSKIEGO

O planetoidach, pierwszych programistkach i karate opowiada **Karolina Dziadura**, studentka Wydziału Fizyki, laureatka Diamentowego Grantu w rozmowie z Ewą Konarzewską-Michalak.

**Dlaczego zdecydowała się pani studiować astronomię? Nie jest to popularny kierunek, zwłaszcza wśród kobiet.**

Od dziecka lubiłam matematykę i fizykę. Pasją do astronomii zaraził mnie tata. Razem oglądaliśmy popularnonaukowe programy na Discovery. Gdy nadszedł czas wyboru studiów, myślałam również o politechnice. Postanowiłam jednak spróbować swoich sił na astronomii. Okazało się, że nawet jeśli wybór nie byłby idealny, to kierunek jest tak wszechstronny i rozwijający, że byłabym w stanie znaleźć interesującą pracę, niekoniecznie w nauce.

**Co można po niej robić? Astronom kojarzy mi się tylko z naukowcem.**

Najpopularniejszą możliwością faktycznie jest praca naukowa. Część osób wyjeżdża na doktoraty za granicę do innych ośrodków badawczych. Ze względu na to, że dużo programujemy, astronomię wybierają też ci, co dobrze czują się w pracy z komputerem. Współczesny astronom pracuje zupełnie inaczej niż w dawnych czasach, kiedy to całą noc obserwował niebo przez teleskop, notował, rysował. Teraz większość obserwacji jest prowadzona automatycznie.

Astronomowie są obcy z zaawansowanymi technologiami. Ze względu na to wiele osób idzie właśnie w tym kierunku np. pracują jako programiści. Wyniki moich badań były namacalne, gdy zaczęłam pracować w projektach naukowych, wtedy poczułam, że to jest coś, co chcę robić.

**Na czym polega projekt, na który otrzymała pani Diamentowy Grant?**

Od studiów licencjackich zajmuję się planetoidami. Moja praca licencjacka polegała na oszacowaniu niepewności w wyznaczaniu okresu rotacji planetoid. Nadal zostaję w temacie planetoid, jednak teraz zajmuję się ich orbitami, a dokładnie badam efekt Jarkowskiego. Skróceniowo wyjaśnię, że jest to efekt niegrawitacyjny powodujący zmiany w pólności wielkiej planetoidy. Związany jest on z nagrzewaniem powierzchni rotujących planetoid przez Słońce i późniejszym promieniowaniem termicznym. Oczywiście jest to bardzo subtelny efekt, dotyczy mniejszych obiektów i jest trudny do wykrycia. Dlatego muszę udokładnić pomiary astrometryczne, sprawdzić, czy orbita planetoidy zmieniła się przez jakieś efekty niegrawitacyjne.

**Na pewno dużo pani liczy.**

Tak, ale na szczęście mam dostęp do szybkich komputerów, które wykonują obliczenia za mnie, tylko trzeba napisać poprawnie działające skrypty, co nie zawsze jest takie proste. O dziwo, lubię to. Jedną z powszechnych opinii głosi, że w nauce nie ma zbyt wielu kobiet, tyczy się to również programistek. A tak naprawdę pierwsze programowały właśnie kobiety np. Margaret Hamilton napisała kod do misji Apollo. Widziałam pani film „Ukryte działania” o matematyczkach z NASA? Kobiety nie tylko mogą programować – one były pierwsze.

**Osiąga pani sukcesy również w karate na poziomie międzynarodowym i krajowym. Dostała pani stypendium sportowe i nagrodę rektora UAM. Od kiedy karate jest w pani życiu?**

Historia znów zaczyna się od taty...

**Pani tata musi być inspirującą osobą!**

Tak. To on zaczął trenować. Pokazywał mi różne techniki karate i jak zobaczył, że mi się to podoba, wziął mnie na trening. Do wszystkiego miałam słomiany zapał, dlatego rodzice nie kupili mi kimona przez długi czas, myśleli, że zrezygnuję. Musiało mnie wciągnąć, bo byłam jedyną dziewczyną w grupie przez dwa lata. A w tym wieku kontakty dziewczęco-chłopięce są trudne. Z czasem karate przerodziło się w ogromną pasję. Spędzałam wiele godzin na treningach. Często rezygnowałam z przyjemności i ze spotkań ze znajomymi, idąc na trening. Wymagało to sporych wyrzeczeń, ale na pewno było warto. Samodyscyplina, zdrowie fizyczne, sukcesy, stypendium, wyróżnienia to są rzeczy bardzo satysfakcjonujące.

**Jak udaje się pani łączyć naukę i pracę nad projektem z karate?**

Odpowiedź brzmi: nie udaje się. Z bólem serca muszę powiedzieć, że karate odchodzi na drugi plan. Wybrałam karierę naukową. Mimo że prowadziłam treningi dla dzieci, jeździłam na obozy jako instruktor i bardzo to lubiłam. Jednak dużo większą satysfakcję daje mi praca naukowa. Coraz mniej trenuję i po raz ostatni startuję w zawodach, które kosztują bardzo dużo czasu, energii i stresu. Z samego karate nie rezygnuję, nawet jeśli zrobię sobie przerwę. To jest pół mojego życia. Co nie zmienia faktu, że próbuję innych dyscyplin, na przykład w zeszłym roku chodziłam na akrobatykę, próbowałam innych sportów walki – judo, muay thai, boks. Jednak karate będzie miało specjalne miejsce w moim sercu.



# POŚRÓD IDEOLOGICZNYCH MEANDRÓW

Tu zachowany pieczołowicie rysunek 5-letniego Zdzisia; tu domaga się zwiększenia wpływu partii na politykę kadrową uniwersytetu; tu notatki wytrawnego znawcy piękna architektury kościelnej w Dalmacji; tu paskudna odezwa z Marca 68. Spuścizna prof. Zdzisława Kaczmarczyka budzi na przemian – wzruszenie i przygnębienie...

Urodził się w 1911 roku w Krakowie, ale gdy miał 9 lat rodzina przeniosła się do Poznania, gdzie ojciec został dyrektorem archiwum państwowego. A więc ojciec archiwista, matka „słodka, dobra, w niczym nie przesadna„ (poświęci jej piękne, obszerne wspomnienie). Dzieci Zdzisław, Wisław („Wisiu nerwowy, przysparzał mamie kłopotów”, odrabiając z nim lekcje przerobiła cały kurs greki) i Zofia. Szczęśliwy, bezpieczny dom, z rodzicami, babcią, służącą. Książki, gra na fortepianie, teatr, opera, długie wakacje w górach.

## Na medal

W liceum stopnie takie sobie, zresztą tak jak na studiach przeważają dostateczne, ale pracę magisterską zaczyna pisać już na drugim roku studiów i jest tak dobra, że dostaje za nią medal uniwersytecki, podobnie jak później za pracę doktorską (również rozpoczętą na studiach). Wybrał prawo, ale uczy się na seminarium historyczne Kazimierza Tymienieckiego (przyjaciel rodziny i wielki dla niego autorytet) oraz wykłady geografii Stanisława Pawłowskiego. Odbywa służbę wojskową: w życiorysie przedwojennym podkreśla, że jako powołany na ćwiczenia „brał udział w zajęciu Zaolzia dla Polski” – w wojennym ten fragment znika. Żeni się. Dopiero rozpoczyna karierę badawczą: rada wydziału podjęła uchwałę o rozpoczęciu przewodu habilitacyjnego w dniu 1 września 1939 na posiedzeniu przerywanym schodzeniem do schronu z powodu alarmów przeciwlotniczych... Bierze udział w kampanii wrześniowej, wzięty do niewoli, zwolniony, wraca do Poznania na zaledwie 2 tygodnie, po których zostaje wysiedlony. W 1945 roku odnalazł meble ze swojego domu w mieszkaniu innej osoby i według drobiazgowego spisu toaletki, krzesła, podstawki pod nuty itd. Udało się je odzyskać, ale nie wszystkie. Zachował się w spuściznie wyrok sądu grodzkiego, przyznającego mu przywłaszczoną przez kogoś „1 szafę do rzeczy o trzech drzwiach”.

## Plama czy nie?

W czasie wojny pracuje najpierw w archiwum klasztoru jasnogórskiego, a potem w Krakowie w Institut für Deutsche Ostarbeit. Była to placówka mająca uzasadnić historyczne prawa Niemców do Polski oraz wyższość ich cywilizacji. Polacy byli tam tylko siłami pomocniczymi, ale była to instytucja na tyle paskudna, że kładła się plamą na życiorysie, dlatego w 1945 roku zarówno rektor jak i dziekan żądają wyjaśnień. Kaczmarczyk składa je, podkreślając, że nigdy nie krył faktu tej pracy, „poczytując ją sobie za powód do chluby”, bo wstąpił tam za zgodą przedstawiciela rządu londyńskiego (Zygmunta Wojciechowskiego) po to, by czuwać nad zagrabionymi zbiorami

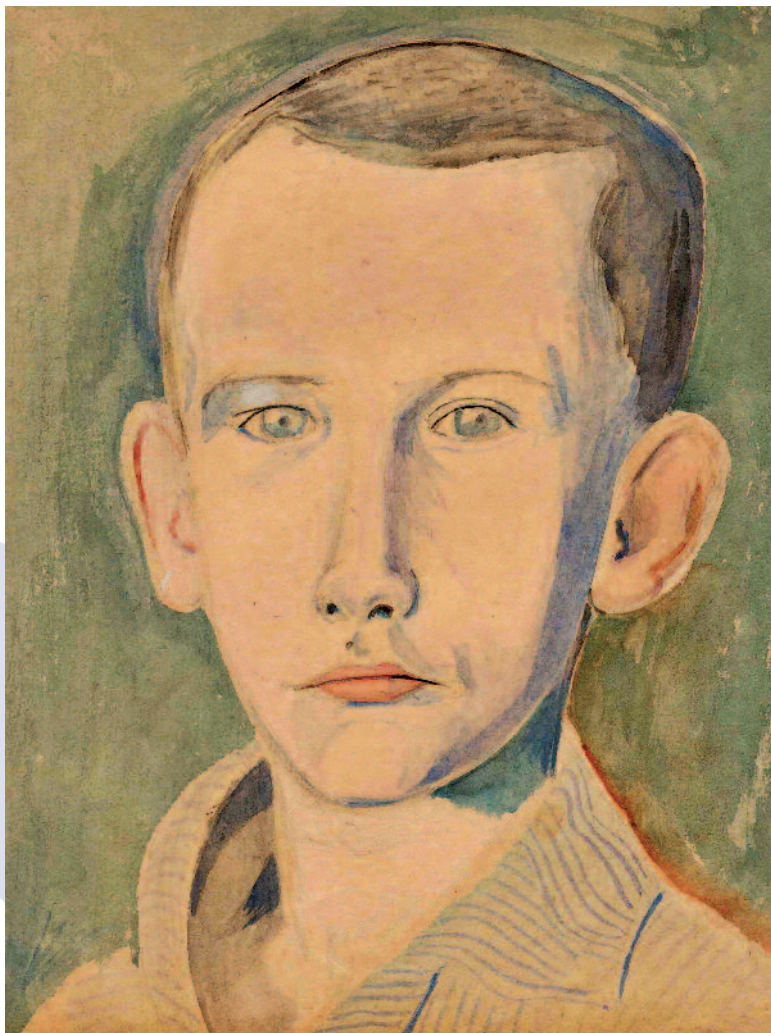
UJ, udostępniać je potajemnie polskiemu uczonemu i przygotowywać polskie prace naukowe do druku po wojnie (sam napisał ich w tym czasie 5).

Niesłuchanie ofiarnie angażuje się w odbudowę uczelni (będzie na niej później kierował aż do śmierci Instytutem Historii Państwa i Prawa). Przyjechał do Poznania 9 marca 1945 roku, a już w 3 dni później sporządził raport o miejscach, gdzie odnalazł uczelniane książki. Zabezpieczał budynki, wyposażenie, troszczył się o mieszkania i żywność dla uczonych. W kwietniu już zapisywali się studenci i w tymże miesiącu stał się też współzałożycielem Instytutu Zachodniego. Równocześnie rozpoczął słynne ekspedycje na Ziemię Zachodnią, niesłuchanie uciążliwe, wymagające specjalnych przepustek. W spuściznie są zdjęcia odkrytej ciężarówce z ekipą, z Kaczmarczykiem w skórzanej pilotce. Te wyprawy zaowocowały pisanymi z uniesieniem „Ziemiemi Staropolski”. Jak napisze później jego uczeń Henryk Olszewski: zadziwia i przygnębia to, że w czasach stalinizmu to własne dzieło uważa za przepojone nacjonalizmem i personalizmem, bez uwzględnienia związków między masami ludowymi niemieckimi i polskimi, bez dziejów klasy robotniczej itd., składając coś w rodzaju tak cenionej w stalinizmie samokrytyki...

## Profesura niezbyt demokratyczna

W 1950 roku został przewodniczącym Klubu Demokratycznej Profesury. Instytucja ta została powołana dla badania nastrojów i indoktrynowania pracowników uczelni, ale trochę wymknęła się spod kontroli. Co prawda, odbywały się tam odczyty ze słowem „marksistowski” w tytule, ale dyskusje już niekoniecznie po myśli. W ładnej sali na Placu Wolności 5 można było czytać gazety i wypić „czarną kawę” (to określenie czarna odeszło do lamusa...), więc zgodnie z przedwojenną tradycją (i nędzą lokalową) wpadali tam uczeni, m.in. ks. prof. Dettloff, twórca poznańskiej historii sztuki. Po śmierci Stalina powiedział kelnerce, że żaden materializm nie chroni od śmierci. Bufetowa uznała to za godne donosu i profesor w trybie błyskawicznym został za zgodą senatu wyrzucony z uczelni, jak napisał minister: dla dobra nauki polskiej... Wtedy prof. Kaczmarczyk wystąpił z KDP, by nie poprzeć tego wyrzucenia. W czasie odwilży senat nie zgodził się, by został rektorem, ale powoła go do komisji rehabilitującej ks. Dettloffa.

▲ Poznański oddział Archiwum PAN zawiera 201 zespolów, z których 176 – to spuścizny wybitnych uczonych. Dokumenty, listy, fotografie zawierają informacje ważne, a czasem zabawne i wzruszające. Mówią to, czego nie powie krótka notka biograficzna. W kolejnych numerach Życia będziemy poprzez fragmenty tych spuścizn pokazywać osobowości uczonych, aby w ten sposób i ci wielcy poprzednicy mogli być obecni w obchodach 100-lecia naszego uniwersytetu.



**Autoportret 14-letniego Zdzisława Kaczmarczyka z roku 1925. Miał spory talent do rysunków, w spuściźnie jest też komiks jego autorstwa. Pisał i wiersze pod nazwiskiem panięńskim matki. W spuściźnie jest np. poemat napisany po wpływem Marsza żalobnego Chopina, zagrane 1 listopada 1943 roku przez Feliksa Nowowiejskiego na organach kościoła Mariackiego w Krakowie, z taką zwrotką:  
*Wszystko to Tobie, powtórne marzenie,  
Polski teatr odwieczny wygrywał –  
Zamieszaly się listopada cienie  
Z wrześnie melodią prawdziwą.***

Mało jest dokumentów z osobistymi refleksjami. Jak wspomina prof. Henryk Olszewski w pracy o swoim mistrzu, był Kaczmarczyk powściągliwy wobec innych, zachowując dystans, będąc na pan nawet z najbliższymi współpracownikami. Wykłady jego były suche i rzeczowe, a studenci bali się jego egzaminów, bo zwłaszcza nieprzygotowanym umiał dać to odczuć. Ale to on przywoził ze swoich kwerend notatki, mogące się przydać jego uczniom; on nie mógł powstrzymać uciechy przy analizie tekstów Paska czy Kitowicza; to on wreszcie był niestrudzonym i świetnie zorganizowanym podróżnikiem. Z naukowego dziennika wyjazdów na Pomorze w 1934 roku wypada karteczka z karykaturą rozczochranej dziewczyny z wielkim nosem i zezowatymi oczami – to studentka geografii, w której się zakocha i która – wybaczywszy tę podobiznę – zostanie jego żoną. Zachowały się np. notatki z jego wyjazdu do Jugosławii z pięknymi rysunkami planów miast (tamże znajdziemy uwagi typu: spotkanie u rektora, śliwowica, u dziekana, śliwowica...o 22 śmiertelnie zmęczony kładę się spać). W ciągu 28 dni zwiedził wtedy 25 miejscowości (autobusem!), odbył 6 podróży morskich (w tym 1 sztorm) i wraca do Polski „5 godzin przed wygaśnięciem wkładki paszportowej”. Miasta dalmatyńskie były jego wielką miłością, podziwiał ich urodę i to, że nie mając warunków gospodarczych umiały się rozwijać. Poświęconą im książkę prof. Olszewski nazwie „uroczą”. Był znawcą dawnych dziejów Polski, ale szczególnym autorytetem, jeśli chodzi o czasy Kazimierza Wielkiego (był konsultantem filmu Petelskich o tym królu, scenariusz filmu też znajdziemy w spuściźnie, niestety, bez uwag profesora). Prof. Olszewski wspomina, jak w 1967 roku Kaczmarczyk na prośbę UJ napisał książkę o Kazimierzu Wielkim i jak jego uczniowie sądzili, że po napisaniu 2 tomów prac o tym królu nic już nowego nie będzie – jakże byli zaskoczeni, gdy pojawiła się błyskotliwa, pełna nowych przemyśleń synteza.

Jest w spuściźnie cukrzycowa karta ratownicza na wypadek zasłabnięcia (nie jestem pod wpływem alkoholu, lecz choruję na cukrzycę), jest przepis na pasztet naprędce z niczego (bagatela: 2 funty cielęciny) i tort kartoflany, jest skarga do milicji o natarciu śniegiem i pobiciu „córki Elżbiety lat 15” przez kilku uczniów...

Był wśmienitym uczonym, ale i człowiekiem. Zyskującym przy bliższym poznaniu, jak twierdzą uczniowie. Tajemnice motywacji swoich ideologicznych meandrów zabrał do grobu. Zmarł w 1980 roku.

**Maria Rybicka**

W spuściźnie zachowało się podanie do PCK z 1956 roku, kiedy Kaczmarczyk wyraża gotowość wzięcia w opiekę dziecka węgierskiego osieroconego w wypadkach 1956 roku. Ale w 1959 roku zostaje kandydatem PZPR, od 1960 roku jest członkiem partii, a w ponurych latach 1968-70 I sekretarzem POP na Wydziale Prawa. Opasła teczka poświęcona jest Marcowi – w niej najbardziej obrzydliwe przemówienia, skrupulatnie zebrane wycinki o wyrzucaniu osób żydowskiego pochodzenia, rezolucja POP Wydziału Prawa z żądaniem surowego ukarania wicherzycieli i zapewnieniem, że będą nasycać właściwymi treściami wychowanie studentów...

### **Skrupulatne archiwum**

Każda z teczek w spuściźnie prof. Kaczmarczyka to źródło dla osobnych publikacji: a więc o stalinizmie na uczelni, o Marcu, o poziomie materialnym pracowników nauki (umowy, wydatki, podatki, różne obliczenia na marginesach – profesor skrzętnie to zachowywał), o życiu naukowym. Dowiemy się np., że w 1969 roku za granicę wyjechało ...165 pracowników naukowych, w tym do krajów socjalistycznych 107; stypendiów zagranicznych było ... 12 i że w tymże roku Instytut Filologii Romańskiej na przykład opublikował ...5 prac. Jest i teczka z czasów jego posłowania w latach 1961-65 z prośbami, w jakich zwracano się do niego. Były to głównie sprawy lokalowe: ten „pokój 11 m dla 4 osób”, kuchnia 17,5 m jako mieszkanie dla dwóch rodzin z dziećmi, „ja i moich 3 dzieci mamy 7,5 m, wspólną kuchnię i chlewik” itd. Zdesperowany poseł prosi, by podobną sprawę załatwić, a jeśli nie, to... chociaż dać się petentce wyzalić. Mocno zaangażował się w sprawę zlikwidowania klasy imbecylów i przeniesienia ich do klasy debilów – słownictwo brzmi dziś okropnie, ale dokumenty pokazują, jak dramatyczna była wtedy sytuacja dzieci ciężko upośledzonych.





▲ Dobrze już znany u nas, japoński mistrz batuty Eiji Oue, przyjaciel i wieloletni asystent Leonarda Bernsteina, miał szczególne powody, by w 100-lecie urodzin swego mistrza, genialnego kompozytora i dyrygenta, poświęcić mu (7. XII) swój kolejny występ w Poznaniu. I w sposób wyjątkowy przypomniał kilka jego utworów: symfoniczny drobiazg „Slava”, dedykowany Mściławowi Roztropowiczowi, Uwerturę do operetki „Kandyd”, a przede wszystkim Tańce z bodaj najpopularniejszej partytury Bernsteina – musicalu „West Side Story”. W słynnym Mambo, zagranym także na bis, filharmonikom towarzyszyła (oklaskami i okrzykami) cała sala. Ale ten wieczór zapamiętamy też – poprzez bardzo osobistą i ciekawą – interpretację Koncertu Piotra Czajkowskiego norweskiego skrzypka Henninga Kraggeruda (rezydenta FP w tym sezonie) oraz przykład nadzwyczajnej współpracy solisty z dyrygentem i orkiestrą. Do sporej sumy wrażeń, przyczyniła się też red. Róża Świątczyńska z radiowej „dwójki” – interesującym wprowadzeniem słownym.

▲ 472. Koncert Poznański (15. XII) wypełniła muzyka XX wieku. Z powstałym w latach 90. Koncertem fortepianowym Krzysztofa Meyera z powodzeniem zmierzył się śląski pianista Piotr Sałajczyk, a obecnego na sali kompozytora – bardzo emocjonalnie związanego z naszym miastem – publiczność szczególnie oklaskiwała. Wielką owacją natomiast przyjęto po przerwie dwie suity Dymitra Szostakowicza – na orkiestrę jazzową i na orkiestrę estradową; tę drugą m.in. z popularnymi walcami. Świetnie zegrali je filharmonicy pod batutą Łukasza Borowicza, który jednocześnie znakomicie wprowadził słuchaczy w światy obu twórców prezentowanej muzyki.

▲ Dorocznym zwyczajem Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna im. M. Karłowicza urządziła w auli UAM (21. XII) tuż przed świętami Bożego Narodzenia koncert swoich uczniów i wykładowców – solistów i zespołów.

▲ Już nazajutrz po świętach aula przez dwa dni ponownie rozbrzmiewała okolicznościową muzyką. 130. Koncert Targowy (27. XII) i 473. Koncert Poznański (28. XII) to tradycyjne „Słowicze kołędowanie” filharmonicznego Chóru Chłopięcego i Męskiego pod dyr. Macieja Wielocha z organistą

Maciejem Bolewskim. Okazją posłuchania najpopularniejszych i mniej znanych pieśni – polskich i innych narodów – w opracowaniach Jana Maklakiewicza i Stefana Stuligrosza. Jak w latach poprzednich, „Słowiki” zaprosiły też gościa specjalnego. Tym razem poznaniańkę Hannę Banaszak – jedną z najwybitniejszych polskich piosenkarek i wokalistek jazzowych. Artystka wraz z zespołem znakomitych jazzmanów kołędowała w swoich własnych rytmach, ale zarazem doskonale współbrzmiała również z tłem „słowiczych” głosów. Dopelnieniem obu wieczorów było oczywiście wspólne z publicznością śpiewanie, a także świąteczny komentarz słowny Krzysztofa Szanieckiego.

▲ Cała sala również śpiewała „Rotę” (29. XII), podczas uroczystego Koncertu Marszałkowskiego w 100-lecie wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Pieśni powstańcze i powstałe później na cześć bohaterów narodowego zrywu, autorstwa m.in. F. Nowowiejskiego (Rota!), Z. Jahnkego i I. J. Paderewskiego, zabrzmiały po raz pierwszy w opracowaniu młodych, współczesnych kompozytorów: J. Krutulę, D. Puka, M. Raczyńskiego i J. Szafrąńskiego. Z dużym sukcesem podjął się tego zadania Poznański Chór Kameralny pod kierownictwem swego założyciela Bartosza Michałowskiego. Po przerwie byliśmy świadkami prawykonania (wraz z promocją płyty) zamówionej przez Filharmonię Symfonii Wielkopolskiej 1918. Jej autorem jest Marek Sewen – poznaniak, absolwent „Marcinka” i naszej Akademii Muzycznej, w latach 50. altowiolista filharmoników, dzisiaj znany w świecie kompozytor muzyki... wszelakiej. Monumentalne, 4-częściowe dzieło – z udziałem chóru w finale, przypominającym sprzed 100 lat słowa Paderewskiego z okna „Bazaru” – wykonały: Orkiestra FP oraz Chór Chłopięcy i Męski „Poznańskie słowiki” pod dyr. Łukasza Borowicza. Artystów i obecnego w auli twórcę Symfonii, publiczność nagrodziła serdeczną owacją. Gości i słuchaczy wieczoru przywitał dyrektor Filharmonii Wojciech Nentwig. Wprowadzenie słowne do programu wygłosił dr Marek Rezler.

▲ I wreszcie, także w zgodzie z tradycją, filharmonicy (31. XII) pożegnali się ze starym rokiem i przywitali nowy podczas „Wieczoru sylwestrowego z muzyką, tańcem i niespodziankami” (rp)



**ŻYCIE**  
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ  
nr 2 (305) luty 2019

CZEKAMY NA WASZE



**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl  
www.uniwersyteckie.pl

**REDAKTOR NACZELNY:** Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,  
**REDAKCJA:** Ewa Konarzewska-Michalak, Jagoda Haloszka,  
Maria Rybicka, Filip Czekala, Aleksandra Polewska,  
Romuald Polczyński, Przemysław Stanula  
**FOTO:** Adrian Wykrota, adrwyk@amu.edu.pl  
**KOREKTA:** Maria Nowak

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Święty Marcin 78 (2 piętro), 61-809 Poznań  
**BIURO REDAKCJI:** Ewa Konarzewska-Michalak,  
Marta Tarczyńska  
**OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Zosia Komorowska  
**DRUK:** Zakład Poligraficzny Moś i Łuczak sp.j.  
ul. Piwna 1, 61-065 Poznań

## STYCZEŃ

## Dwa jubileusze

Filmoznawstwo na UAM zaczęło się od wykładów, artykułów i książek. Potem był Zakład Teatru i Filmu, Zakład i Katedra Filmu i Telewizji aż wreszcie w 2017 roku Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych. W styczniu minęło 45 lat poznańskiego filmoznawstwa, a jubileusz 70-lecia obchodził jego założyciel prof. Marek Hendrykowski. – Od lat rozwijamy się wielokierunkowo. Znani jesteśmy przede wszystkim ze studiów i prac dotyczących historii i współczesności polskiego kina. Mówi się niekiedy o poznańskiej szkole filmoznawczej, mając na uwadze zarówno jej dokonania indywidualne, jak i zespołowe osiągnięcia naszego środowiska – mówił jubilat w rozmowie na stronach Życia Uniwersyteckiego.



## Alumno Bene Merenti dla kryptologów

Polscy kryptolodzy Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, którzy po ukończeniu kursu na Uniwersytecie Poznańskim, podjęli prace nad złamaniem kodu niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, zostali pośmiertnie uhonorowani medalami Alumno Bene Merenti.

Medale odebrali krewni kryptologów: Jan Różycki – syn Jerzego Różyckiego, Maria Bryschak – siostrzenica Henryka Zygalskiego oraz Janina Sylwestrak – córka Mariana Rejewskiego.

## LUTY

## Wielkie otwarcie

To było wielkie otwarcie. 12 lutego, po miesiącach remontowania historycznej siedziby akademika, „Hanka” znów była piękna, przytulna, ciepła, ale przede wszystkim spełniała wymagania stawiane akademikom XXI wieku. Roger Sławski, pierwszy architekt obiektu, byłby dumny z prac wykonanych w ostatnich dwóch latach.

Decyzja o przygotowaniu planów remontowych i w końcu decyzja o samym remoncie zapadły w 2013 roku. Koszty miały być spore, ale budynek był tego wart. Nie tylko ze względu na fakt, że zaprojektował go wybitny architekt Roger Sławski, ale też z uwagi na wspomnienia rzeszy byłych studentów. W tym akademiku mieszkał m.in. słynny „kurier z Warszawy” Jan Nowak-Jeziorański. Pierwszy etap prac rozpoczęto w marcu 2016 roku. W połowie stycznia ubiegłego roku kosztem około 40 milionów złotych zakończono pierwszy etap prac dotyczący części mieszkalnej.



## Warto być kreatywnym

5 lutego na WPIA UAM o tym, że warto być kreatywnym opowiadał o. Adam Szustak OP – znany dominikański rekolekcjonista, vloger i podróżnik. W spotkaniu uczestniczyły tłumy studentów, którzy też w drugiej części spotkania żywo uczestniczyli w rozmowie. A pytać można było o wszystko. Ojciec Szustak odpowiadał na pytania związane z wiarą, powołaniem, ale też ... czy planuje nagrywać kolejne dobranocki – o to zapytała dziewczynka, która na spotkanie przyszła z całą rodziną. „Dobranocki” to opowiadane przez Szustaka bajki zakończone pytaniem, nawiązującym do prawd wiary. Jak widać cieszyły się popularnością nie tylko wśród studentów. Dominikanin od kilku lat za pośrednictwem mediów społecznościowych z sukcesem ewangelizuje, a pomysłów na to, jak dotrzeć do młodych ludzi mu nie brakuje.



MARZEC



Granda z Grand Prix

Teatr Granda UAM zdobył Grand Prix oraz Nagrodę Publiczności podczas finału V Festiwalu Teatrów Studenckich Start, który odbył się w niedzielę 18 marca. UAM reprezentowały dwa teatry – Órsko oraz Granda.

Teatr Granda jest inicjatywą studenta – Witolda Kobyłki oraz dr Magdaleny Grendy. Działa od 2014 roku, a tworzą go studenci różnych kierunków UAM. Na V Festiwalu Teatrów Studenckich Start Granda występowała ze spektaklem konkursowym „Umbra” – widowiskiem typu site-specific performance, które zaciera granice rzeczywistości i fikcji teatralnej. To widzw „Umbrze” jest elementem akcji scenicznej.



Srebrny jubileusz

W marcu minęło 25 lat od chwili, gdy na UAM ukazał się pierwszy numer Życia Uniwersyteckiego. Redaktorką naczelną była Ewa Staniewicz, a później Jolanta Lenartowicz. Przez ten czas na łamach miesięcznika raz lepiej, a raz gorzej (jak to w życiu) relacjonowaliśmy wydarzenia na UAM, a Życie Uniwersyteckie stało się swoistą kroniką wydarzeń uczelni. Gdy zaczęliśmy, nie było strony internetowej, mobila czy mediów społecznościowych. Dziś te pozostałości z czasem strony dawnego Życia są niejednokrotnie jedynym zapisanym elementem wydarzeń, których Państwo lub Państwa mentorzy byliście świadkami.

KWIECIEŃ



Laboratorium Lema

Dawna siedziba Życia Uniwersyteckiego w Collegium Maius stała się od 1 kwietnia miejscem magicznie cyfrowym. Tu spełniać się mają marzenia ludzi zakochanych w zaawansowanych technologiach. Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej uruchomiono Laboratorium Eksperymentalnych Mediów im. Stanisława Lema. Kierownikiem LEM został dr Michał Krawczak, który od ponad roku zabiegał o to, by niemożliwe stało się realne.

Festiwal pełen nauki

Była dokładnie taka, jaką zapowiadaliśmy! Inaugurację 21. edycji Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki można uznać za udaną. Lewitujące piłeczki, grające rury, armatki i półkule magdeburskie – o atrakcje w tym roku zadbał zespół uniwersyteckich fizyków z prof. Grzegorzem Musiałem na czele. Gwarnie, kolorowo i z przytupem. Bo nauka to wielka przygoda. Festiwal, jak co roku, zgromadził spore grono mieszkańców Poznania i okolic. To jedyna taka impreza, która od 21 lat łączy największe uczelnie miasta, jednocześnie inspirując do naukowych poszukiwań i obserwacji. W ciągu 5 festiwalowych dni swoje drzwi otwierają największe i najlepsze laboratoria i pracownie, a w salach wykładowych na publiczność czekają wykładowcy akademicki. To jedna z niewielu okazji aby zapoznać się i ich pracą i osiągnięciami.





## MAJ



## Kongres kół naukowych

Wykład Bronisława Komorowskiego, byłego prezydenta RP, uświetnił otwarcie VII edycji Kongresu Kół Naukowych UAM. Z tej okazji na Wydziale Nauk Politycznych Dziennikarstwa odbył się panel ekspercki z udziałem prof. Hanny Suchockiej, prof. Waldemara Łazugi i prof. Zbigniewa Czachóra poświęcony drodze Polski do Unii Europejskiej. Hasłem wiodącym kongresu było „100-lecie odzyskania niepodległości – bilans i perspektywy”. I do odpowiedzialności za losy Państwa odnieśli się zaproszeni goście.

## Zwycięstwo poezji radykalnej



– Jesteśmy w takim momencie dziejowym, gdy potrzebny jest radykalizm – powiedział poeta i muzyk Szczepan Kopyt, laureat tegorocznej Poznańskiej Nagrody Literackiej w kategorii Nagroda-Stypendium im. Stanisława Barańczaka, przyznanej za książkę *zabic*. Na gali, podczas której wręczono nagrody

w obu kategoriach Poznańskiej Nagrody Literackiej, po raz pierwszy wzięła udział wdowa po wybitnym poecie i tłumaczu Anna Barańczakowa.

## Konferencja rektorów

Zegar na Collegium Minus pokazał, że do jubileuszu 100-lecia uniwersytetu poznańskiego pozostał okrągły rok. Wydarzeniem okazała się też konferencja prasowa, która odbyła się 7 maja w Sali Lubrańskiego Collegium Minus, w której udział wzięli rektorzy czterech poznańskich uczelni: prof. Jan Pikul (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu) prof. Andrzej Tykarski (Uniwersytet Medyczny Poznań) prof. Dariusz Wieliński (AWF) i prof. Andrzej Lesicki (UAM). Tuż przed spotkaniem rektorzy pozowali na balkonie pod zegarem odmierzającym czas do jubileuszu. Wspólna konferencja była pierwszą zapowiedzią uroczystości związanych z obchodami 100-lecia uniwersytetu poznańskiego.

## CZERWIEC



## To były tylko ćwiczenia

6 czerwca około godz. 9 w holu budynku WNPID ujawniono paczkę niewiadomego pochodzenia. Jednocześnie na numer telefonu znajdującego się w portierni wydziału nieznana osoba zadzwoniła i poinformowała, że w budynku jest bomba. To był początek ćwiczeń przygotowanych przez Macieja Krukowskiego, specjalistę Zespołu Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Informacji Niejawnych.

## Prof. Edward Balcerzan laureatem



Laureatem Nagrody Naukowej Miasta Poznania został prof. Edward Balcerzan – literaturoznawca, poeta, prozaik, tłumacz, eseista od lat związany z Wydziałem Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Kandydaturę prof. Edwarda Balcerzana zgłosił UAM. Autorzy wniosku podkreślali doniosłość dorobku profesora w polskiej powojennej nauce o literaturze. – Dzięki swoim studiom teoretycznym badacz ten stał się współtwórcą zrodzonej w latach 60. XX wieku szkoły strukturalno-semiotycznej, która rozświetliła Poznań jako ośrodek badań humanistycznych.

## LPIEC



## Rozmowy profesora Wydry

Prof. Wiesław Wydra z Instytutu Filologii Polskiej UAM w jednej z europejskich bibliotek uniwersyteckich odnalazł nieznane drukowane wydanie „Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią” z 1542 roku (Kraków, Maciej Szarfienberg). Przekaz – w odróżnieniu od znanej dotąd wersji dialogu z rękopisu płockiego – zachował się w całości i jest prawdziwą filologiczną rewelacją!



## SIERPIEŃ

## Wielkie odkrycie naszych archeologów

Badania archeologów z Poznania i Gdańska doprowadziły do odkrycia na skalę światową. Wielkie miasto leżące w dzisiejszej Turcji upadło z powodu gwałtownej zmiany klimatu, która pojawiła się 8,2 tysiące lat temu. Ujawniły to badania chemiczne resztek tłuszczy w garnkach.

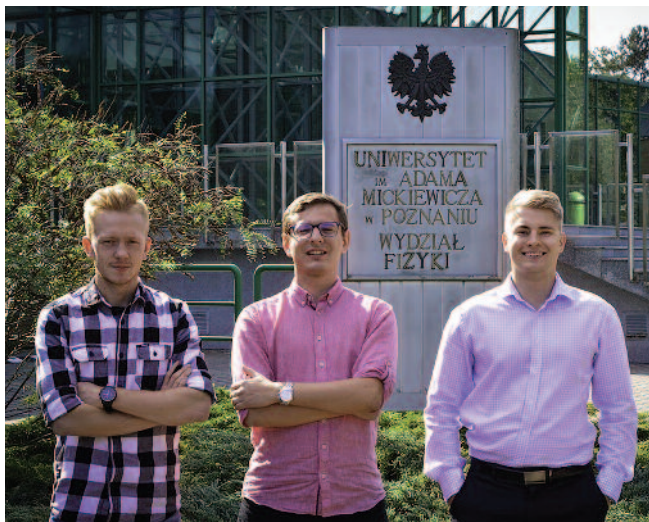
Przez wiele lat wykopaliskami w neolitycznej osadzie w Çatalhöyük (Turcja), skąd pochodzą artefakty, kierował prof. Arkadiusz Marciniak z Wydziału Archeologii UAM. Brytyjscy chemicy, którzy je badali uzyskali dowody na gwałtowne zmiany klimatu. Çatalhöyük, jedno z pierwszych prehistorycznych wielkich miast na świecie, istniało 7100-5950 p.n.e. w południowej części Wyżyny Anatolijskiej. W okresie największego rozkwitu osadę zamieszkiwało 5 – 6 tys. ludzi. Ok. 8,2 tys. lat temu niespodziewanie miasto zaczęło przeżywać kryzys – mieszkańcy opuszczali je i wędrowali w kierunku m.in. terenów dzisiejszej Grecji, Macedonii i Bułgarii.

## Chemicy poznali średniowieczną recepturę

Grupa badawcza z Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii Wydziału Chemii UAM pod kierunkiem prof. Jerzego J. Langerę odtworzyła unikatową średniowieczną masę barwiącą. Odkrycia udało się dokonać w oparciu o wyniki analiz spektrometrycznych.

Naukowcy uzyskali w ten sposób recepturę ciemnej masy barwiącej wraz z technologią jej stosowania. Stanowi to kluczowy element prac konserwatorskich przy odtwarzaniu rysunku na średniowiecznej płycie nagrobnej małżeństwa Rabenstorpów w kościele św. Jana Ewangelisty w Szczecinie. – Skład masy barwiącej okazał się unikatowy – smoła drzewna z dodatkiem rozdrobnionego pirytu, podobnie jak odkryta technologia jej stosowania – w formie emulsji! – mówi prof. Langer. – Materiał barwiący odtworzono z dużą precyzją w aspekcie chemicznym jak i mikrostrukturalnym, mając na względzie, aby wszystkie zastosowane komponenty i operacje były dostępne w średniowieczu.

## WRZESIEŃ



## Jesteśmy najlepsi w Europie

Zespół studentów z UAM i UEP w składzie: kapitan – Mateusz Halicki (UEP), Dawid Śliwiński (UAM), Sebastian Jastrzębski (UAM) i Aleksander Kempa (UAM) pod opieką dr. Wojciecha Czarta zajęli pierwsze miejsce w Europie w międzynarodowym konkursie Global Online Marketing Academic Challenge (GOMAC) 2018. Studenci przez kilka miesięcy intensywnej pracy przygotowywali i przeprowadzili 3-tygodniową kampanię marketingową integrującą platformy Google Ads (AdWords), Facebook oraz LinkedIn. Kampania konkursowa została przeprowadzona dla firmy Ogarniamprad, pl, pierwszej w Polsce dedykowanej platformy aukcyjnej, umożliwiającej w czasie rzeczywistym licytację zakupu i sprzedaży energii w ramach grupowych aukcji odwrotnych.

## Nowy kanclerz

Od 1 września obowiązki nowego kanclerza UAM przejął dr Marcin Wysocki. Jego kandydatura wcześniej uzyskała jednogłośnie akceptację komisji konkursowej. Dr Marcin Wysocki pracował od 2013 roku na stanowisku zastępcy kanclerza ds. ekonomicznych.

## Bilingualism Matters na Wydziale Anglistyki

25 września br. w Auli Lubrańskiego Collegium Minus UAM zainaugurowana została działalność poznańskiego ośrodka prestiżowego centrum Bilingualism Matters. Misją instytucji jest rozpowszechnianie wyników badań i informacji dotyczących dwu- i wielojęzyczności. Centrum, z siedzibą w Edynburgu, ma już 21 ośrodków w Europie, Ameryce Płn. i Azji, m.in. w Mediolanie, Nantes, Salonikach, Chicago i Tel Awiwie. Ośrodek na poznańskim Wydziale Anglistyki, działający pod kierownictwem prof. Katarzyny Dziubalskiej-Kołączyk, dziekana Wydziału Anglistyki UAM, będzie pierwszym w Polsce.



## Liceum Uniwersyteckie otwarte!

W gościnnych murach Collegium Polonicum odbyła się inauguracja pierwszego roku nauki. W obecności władz rektorskich została otwarta szkoła, o której na uniwersytecie myślano od dawna. Teraz pomysł udało się zrealizować. Dla naszej uczelni to swoisty poligon doświadczalny, dzięki któremu uniwersytet zyska pogłębioną wiedzę na temat oczekiwań, jakie wobec studiów mają uczniowie szkół średnich.







## Wspólna inauguracja czterech uczelni

W podniosłej atmosferze odbyła się inauguracja czterech uczelni w Auli UAM. Uniwersytety: im. Adama Mickiewicza, Medyczny, Przyrodniczy i Akademia Wychowania Fizycznego wspólnie rozpoczęły rok akademicki 2018/2019. Rok wyjątkowy, bo jubileuszowy, w którym będziemy świętować 100-lecie uniwersytetu poznańskiego. W uroczystości udział wzięli m.in. minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta RP Andrzej Dera, posłowie, przedstawiciele władz samorządowych i zaprzyjaźnionych uczelni.

## PAŹDZIERNIK

### Stulecie praw wyborczych kobiet

Stulecie wywalczenia praw wyborczych dla kobiet w Polsce skłania do refleksji na temat miejsca i roli tej części społeczeństwa w przestrzeni publicznej. Z tej okazji w dniach 15 – 16 października w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie odbyła się konferencja naukowa pt. „Samodzielność i wspólnota”, która została poświęcona rocznicy stulecia praw wyborczych kobiet. Na spotkaniu prof. Beata Mikołajczyk, prorektor UAM, zaprezentowała program uniwersytecki pod nazwą „Gdy nauka jest kobietą”. – Należy stworzyć świetne warunki pracy naukowcom i naukowczyniom. Natomiast warto zwrócić uwagę na specyfikę pań, które pracują w zawodzie naukowczyni, a także tych pań, które tę naukę organizują, np. pracując w administracji. Jesteśmy osobami, które wykonują poza swoją rolą zawodową role społeczne, nam przypisane. Nasz uniwersytet chce określić, w jaki sposób dostosować warunki pracy w naszej uczelni do naszych pracowniczek, w tym doktorantek i studentek – podkreśliła.

## LISTOPAD

### Wolność i inne ważne słowa

„Wolność nie może dostać ci się za darmo” wołał Seneka i tymi właśnie słowami prof. Kazimierz Ilski, dziekan Wydziału Historycznego rozpoczął 7 listopada w Auli Uniwersyteckiej koncert zatytułowany „1918. Wolność i inne ważne słowa”. Setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę oraz 100-lecie istnienia uniwersytetu poznańskiego natchnęły twórców tego słowno-muzycznego spotkania do podzielenia się refleksjami na temat najcenniejszych w życiu wartości. Słuchacze mieli okazję podziwiać mistrzostwo słowa prof. Kazimierza Ilskiego, muzykalność Alicji Kosznik, prezentującej fortepianowe kompozycje oraz wrażliwość muzyczną Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją prof. Krzysztofa Szydźsisa.



### Kilonia po raz piąty

Trwającą od 34 lat współpracę UAM i Uniwersytetu im. Christiana Albrechta w Kilonii przypieczętowało podpisanie nowej umowy partnerskiej między uczelniami. Wspólne Dni, organizowane na przemian co 2 lata w Poznaniu i Kilonii pogłębiają relacje łączące uczelnie. Gospodarzem V Dni Kilonii był UAM. Trzydniowe spotkanie zainaugurowało podpisanie przez rektorów prof. Andrzeja Lesickiego i prof. Lutza Kippa nowej umowy dotyczącej strategicznego partnerstwa. Współpraca obu uniwersytetów będzie kontynuowana.

## GRUDZIEŃ

### 25 lat Wydziału Studiów Edukacyjnych

Wydział Studiów Edukacyjnych świętował jubileusz 25-lecia istnienia. W ramach jubileuszu miała miejsce uroczysta gala, podczas której wręczono Medal Wydziału Studiów Edukacyjnych prof. Heliodorowi Muszyńskiemu oraz konferencja naukowa pt. „1993-2018. Tożsamość pedagogiki współczesnej”. – Wydział Studiów Edukacyjnych UAM kontynuuje najlepsze tradycje kształcenia pedagogicznego w Polsce. Projekty naukowe podejmują aktualne i pogłębiające pole badawcze pedagogiki problemy, wiążące się z rozwojem tej dyscypliny jako nauki oraz pedagogiki jako praktycznej działalności społecznej – podkreśla prof. Agnieszka Cybał-Michalska, dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych.



### 100 lat od zwięskiego powstania

Podczas głównych uroczystości stulecia wybuchu powstania wielkopolskiego prof. Andrzej Lesicki, rektor UAM, złożył kwiaty pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich.





Uniwersyteckie.pl<sup>\*</sup>  
od lutego ubr. to:

**1012** nowych informacji,  
wywiadów, reportaży  
z życia Uniwersytetu

**295%** wzrostu  
liczby fanów na FB

**1846** postów na naszym  
profilu FB



\* stan na 10 stycznia 2019

# ROK Z ŻYCIA UNIWERSYTECKIEGO

